Śp. X. Biskup Karol Antoni Niedziałkowski.

Jeden z najświatlejszych kapłanów naszych, oddających się z zapałem i ogromnym dla narodu pożytkiem pracy literackiej — wybitny apologeta, broniący doskonale ideałów chrześcijańskich, wiary i moralności przeciw nowoczesnemu pogaństwu, — biskup zachęcający duchowieństwo gorąco do nauki, do wysileń i poświęceń dla dobra ojczyzny, Biskup Niedziałkowski, pożegnał ten padoł ziemski 6 kwietnia rb. Urodzony 21 maja 1846 r. we wsi Mińkowcowo pod Krzemieńcem, wstąpił po ukończeniu gimnazyum do seminaryum duchownego w Kamieńcu Podolskim. Wysłany do Petersburga do akademii duch. na dalsze studya, uzyskał tam stopień magistra teologii. Przez lat 30 był profesorem seminaryum duchow. w Żytomierzu. W 1897 r. został biskupem-sufraganem dyec. mohylewskiej i rektorem Akademii duchownej w Petersburgu, a w 1901 r. biskupem łucko-żytomierskim.

Napisał szereg rozpraw dłuższych i krótszych, któremi zasilał katolickie pisma peryodyczne, a zwłaszcza „Rolę“ warszawską. Za jego inicyatywą zaczął wychodzić (zwinięty z początkiem r. b.) w Kijowie „Głos Katolicki“. Używał także pseudonimu: Antoni Rawicz (od swego klejnotu rodzinnego). Pojmował on bardzo dobrze, jak wielkie jest znaczenie prasy i dlatego popierał ją wedle możności, co trzeba mu poczytać za szczególniejszą zasługę. W jednej z najcenniejszych zapewne swoich rozpraw p. n.

*

 str. 259 podr. 276.
str. 247 po str. 260 tej.

„Księża i nauka. Pogadanka o kwestyi palącej“ [1]) dowodzi on w sposób gruntowny, bardzo wymowny i przekonywający, że niechęć do studyów (bardzo niestety powszechna wśród duchowieństwa) sprowadza najszkodliwsze następstwa.

Minęły już czasy (streszczamy tu jego argumentacyę w krótkości), kiedy mogło się zdawać naszemu duchowieństwu, że „spokojną trzódkę potulnych owieczek można będzie prowadzić z pokolenia w pokolenie za pomocą pacierza matczynego i krótkiego katechizmu ze szkoły“. Dziś trzeba nam dużo uczyć się, czytać i pisać, zbijać błędy licznych przeciwników, oświecać wiernych — a przecież „ruch naszego duchowieństwa ku nauce, lubo znajduje u wszystkich lepszych i rozsądniejszych zachętę i poparcie, musi walczyć z obojętnością przeważnej liczby, owszem nieraz z uprzedzeniami i niechęcią, tamującemi rozwój wątłej dotąd i delikatnej rośliny naszej duchownej naukowości“. Niejeden tak rzecz przedstawia, jak gdyby nauka była z natury przeciwną pobożności, zapominając, że były już tysiące kapłanów, którzy doskonale umieli jedną połączyć z drugą i że ksiądz w czasach obecnych nie może spełniać należycie trudnych swoich obowiązków, jeżeli poprzestaje na skromnym bardzo zasobie wiadomości, wyniesionych ze seminaryum, jeżeli nie kształci się ciągle dalej i to nietylko w teologii, ale także o ile może — w naukach świeckich. Prawda, że w pewnych wypadkuch zajmowanie się temi naukami może być przeszkodą do doskonałości, albo nawet prowadzić do utraty wiary, ale tylko wtenczas, kiedy ktoś przestaje się troszczyć o postęp w cnocie i zapomina o przestrodze To-

---

[1]) „P. Snopek kąkolu“. Warszawa 1903. Str. 78—129. Pod tym napisem wyszły w „Bibliotece dzieł chrześcijańskich“ rozprawy następujące X. Niedziałkowskiego: „Tańcząca dobroczynność“ — „Osobliwy obrońca sprawy Bożej“ (polemika z artyk. „Prawdy“ z r. 1898 p. n. „Żelazne objawienie“ przez L. B.)— „Indeks książek zakazanych“. — „Królestwo moje nie jest z tego świata“. — „Okowy dogmatyzmu, wolność czystej nauki“. — „Byle był uczciwym człowiekiem“. — „Księża i nauka“.

powstrzymuje i zmniejsza pożądliwości ciała. Jest to zgodna nauka teologów [1]) i Ojców Kościoła, którzy nie znajdują dość słów pochwały dla dziwnych skutków Komunii św. w zachowaniu czystości. Tak np. mówi św. Ambroży, że Chrystus eucharystyczny tak leczy pożądliwości ciała, jak niegdyś Chrystus historyczny uzdrowił świekrę Piotra od febry (De viduis c. 10, n. 60). Św. Cyryl Alexandryjski pisze: „O dziwna tajemnico! On rozkazuje nam zrzucić stare zepsucie ciała naszego, podobnie jak i nie jeść starych potraw, abyśmy jedli nową potrawę... żebyśmy ujarzmili pożądliwości ciała naszego“ (Paedag. l. 6). Podobnie św. Chryzostom (Hom. 13 ad pop. Antioch. hom. 4 in Math. hom 8 in ep. ad. Rom. etc.), Macarius (Hom. 20, c. 4), Albert Wielki, który pisze: „Bardziej naturalnie, niż woda gasi ogień, gasi ciało Chrystusa żar złych pożądliwości“, a św.

---

[1]) „Hunc effectum son solum eo producit, quod gratiam confert ad vincendas tentationes ex concupiscentia oriundas, neque eo solum, quod speciali modo caritatem auget, quod augmentum caritatis mentem ad superna dirigentis indirecte motus concupiscentiae imminuit, sed etiam eo quod directe concupiscentiam imminuit atque restringit, idque tum moraliter, tum physice. Sanctificatio enim corporis nostri ex intima unione cum carne Christi gloriosa proveniens imprimis in eo consistit, quod Christus carnem nostram, ut suam et ut sibi affinitate quadam coniuctam considerat, eam amat et protegit sibique conformem efficit, et proinde speciali providentia pravos motus carius imminuit et reprimit. Sunt autem, qui ulterius opinentur, influxum Corporis Christi immediata et directa operatione in corpore nostro ipsum fomitem seu ardorem libidinis sedare et paulatim extinguere“. (H. Noldin, S. J. de Sacramentis 103, 3).

„At non solum haec abundantiora gratiae auxilia, quae homini moraliter necessaria sunt, Ss. Eucharistia suo tempore digne sumentibus conciliat, sed etiam aliis modis perircula salutis removet, videlicet: ipsam concupiscentiam in homine latentem cohibet et diminuit, idque maxime valet quoad concupiscentiam carnis, ita ut S. Patres multi sint in efferendo illo effectu et in pollicendo dono continentiae iis, qui frequenter et cum debito fervore ad sacram mensam accedant, atque theologorum doctrina et confessariorum experientia id comprobet, praestantissimum et fere necessarium remedium luxuriae esse Communionis frequentationem. (Lehmkuhl, Teologia Moralis“ II. Friburgi Brisgoviae MCMX. Str. 90).

*

Alfons Liguori dodaje: „Niema żadnej namiętności, nie wiedzieć jak silnej i głęboko zakorzenionej, któraby się potrafiła oprzeć codziennej Komunii św.“ (por. Lintelo, Triduum Eucharistique str. 111). Inne cytaty podaje dzieło X. Arcyb. Bilczewskiego „Eucharystya w świetle najdawn. pomników piśmien.“ (Kraków 1898 str. 289 n.), który w zakończeniu rozdziału o skutkach tak pisze: „Obok tych skutków, jak, że Eucharystya pomnaża życie łaski, że jest wiecznem zdrowiem duszy i ciała, dając im odporność do zwalczania pokus i że szatan omija taką duszę, jak anioł śmierci w Egipcie omijał krwią pomazane drzwi Izraelitów, literatura przedkonstantyńska podnosi najczęściej i z największym naciskiem i z lubością, że Najśw. Sakrament jest ekwiwalentem drzewa żywota, zapewniającym ciału zmartwychwstanie i przygotowującym całą istotę człowieka do najdoskonalszego zjednoczenia się z Bogiem. Niema prawie pisarza w trzech pierwszych wiekach, któryby nie mówił o tym związku między życiodajnym pokarmem Eucharystyi a przyszłem wskrzeszeniem umarłych“ (str. 290). Dlatego też zupełnie zgadzam się na zdanie O. Hättenchwiller'a, tego wielkiego przyjaciela młodzieży i czciciela Najśw. Sakramentu, że prawie wszyscy młodzi ludzie, którzy nie przystępują często do Komunii św., staną się wcześniej czy później ofiarą występku nieczystości, podczas gdy wszyscy, którzy często przystępują do stołu Pańskiego, pozostaną czystymi, jak aniołowie nieba, albo też staną się powoli nimi, jeżeli utracili czystość. (Por. Die öftere und tägliche hl. Kommunion, Innsbruck 1908 str. 75). Z tego też powodu byli wszyscy wielcy wychowawcy naszych czasów gorącymi zwolennikami częstej Komunii św. wśród młodzieży. Znaną jest gorliwość O. Don Bosco pod tym względem.

X. Karol Surowiecki nasz apologeta z końca XVIII a początku XIX w.

X. Karol Surowiecki urodził się 4 lutego 1754 r. pod Gnieznem. Nauki pobierał w szkołach poznańskich, kierowanych przez zakonników, którzy przestrzegali surowo karności, wprawiali młodzież do prawdziwej pobożności, a dbali o postęp w naukach. „Moi niegdyś Nauczyciele, tak o nich wspomina Surowiecki, pełni pobożności i życia przykładnego kapłani, zasadzali całą szkolną budowę na gruncie boiaźni Bożey i cnoty chrześciańskiey, stosownie do oney naydroższey Mędrca religijnego przestrogi: *Initium Sapientiae timor Domini.* Moi Nauczyciele przed każdą lekcyą kazali mi klęknąć, ręce złożyć, wzywać pomocy Ducha Nayśw., opieki Maryi, protekcyi SS. Patronów i sami tak robili. Moi Nauczyciele po ukończonej lekcyi ranney prowadzili mnie codziennie do kościoła i tam pomimo reklamacyi żywego temperamentu, musiałem z naysurowszą skromnością, iak oczów tak ięzyka, modląc się, przyklękaiąc i całując ziemię, słuchać Mszy świętey, prócz tey, którey iuż wysłuchałem pod imieniem Prymaryi. Moi Nauczyciele przepisowali miesięczne Spowiedzi i Komunie, zakładali dla mnie Kongregacye i wciągali mnie do listy pobożnych Sodalisów; prawili mi Ascetyczne Exorty i gorliwe Kazania. Cóż więcej? Moi Nauczyciele wymierzali wszystkie moie zaszkolne fizyczne i obyczayne kroki, ieżeli nie przez siebie, to przez swych Subalternów; oni widzieli, iak się sprawuię na ulicy; oni patrzali, iak się zachowuię w stancyi; oni wiedzieli, na czym pędzę godziny; oni słyszeli z czym się wygaduję w kompanii. Do śmierci nie zapomnę batów, które mi ieden z nich odrachował za pusty żarcik rzucony między czeladź domową“[1]).

[1]) Por. Przypisek do książki X. Surowieckiego p. t.: „Cudowny schyłek osiemnastego wieku“ — ofiarowany Przyjaciołom Prawdy przez X. R. W. R. 1815 str. 78 i 79.

Jako młodzieniec 16-letni, ukończywszy szkoły początkowe i nieco średnich, wstąpił Karol w roku 1786 do klasztoru OO. Franciszkanów, gdzie po ukończeniu studyów zakonnych został lektorem. Był on dobrym i surowym dla siebie zakonnikiem; to też więcej od Franciszkanów pociągał go zakon Franciszkanów zreformowanych, czyli t. zw. u nas Reformatów, do których się przeniósł 1786 r. Przełożeni poruczyli mu obowiązek głoszenia kazań w Kaliszu, gdzie pracował przez 2 lata, poczem wysłany został do Warszawy.

Były to czasy rozwielmożniającej się coraz więcej niewiary, wielkiego zepsucia obyczajów i to nietylko w sferach świeckich, lecz nawet między duchownymi zdarzały się dość liczne jednostki, hołdujące prądowi oświecenia ówczesnego i zapominające o godności swego stanu, a niedbające o czystość przekonań religijnych. Surowiecki, pełen gorliwości, występować zaczął w sposób bardzo silny na obłędy oświaty bezbożnej, co za sobą pociągnęło ten skutek, że przełożeni jego, ulegając parciu sfer wpływowych, zabronili mu dalszego głoszenia kazań.

Atoli obok pracy niezmordowanej w konfesyonale, pozostało mu jeszcze pióro i Surowiecki nie mogąc na kazaniach, piórem wojować zaczął z wielkim zapałem. Licząc się jednak z tem, że jego wystąpienia literackie mogłyby ściągnąć wielkie prześladowania na jego braci zakonnych, wydawał swe pisma mnogie bezimiennie lub z inicyałami, nic nie mówiącymi o autorze. Skarży się on też na ów ucisk w liście dedykacyjnym do biskupa Augustowskiej dyecezyi X. Ignacego Czyżewskiego: „Czego nigdy, pisze on, pod iarzmem Jakobinizmu Francuzki, tego nieledwo do dzisieyszej daty doświadczał Polsko-katolicki nasz Kościół pod despotyczną Filozofizmu lożowego przemocą. Wszystko, cóżkolwiek podobało się liberalney Niedowiarków fantazyi wybluzgać przeciw Bosko-Chrystusowey Religii, publicznie i w pośród dnia wychodziło z pod Prassy: skoro zaś na Obronę teyże Religii, końcem zrefutowania dzikich Sofizmów i zawstydzenia złośliwych potwarzy, chciał Pisarz Chrześciański przemówić do Narodu,

trzeba mu było albo w nocnych ciemnościach, albo w podziemnych lochach szukać, żebrać i przepłacać Drukarnią“[1]). To też jego prace ukazywały się w rozmaitych miejscach, niektóre w Berdyczowie, inne we Wrocławiu, to znów we Lwowie, a tylko szczupła ich ilość w Warszawie. Prace te są po największej części odpowiedziami na zaczepki, wychodzące pod adresem duchowieństwa lub religii, z obozu ówczesnych wolnomyślicieli polskich.

I tak kiedy wskutek rozbiorów granice Rzeczypospolitej gwałtownie się zaczęły kurczyć, wystąpił jakiś bezimienny zbawca ojczyzny z broszurą p. t.: „Cygan cnotliwy gandziarą prawdy nieład chłoszczący“, w której doradza Stanom sejmującym, aby przystąpiły do odebrania majątków duchownym, a ich samych zreformowały. W odpowiedzi na ten paszkwil, pełen oszczerstw na duchowieństwo, napisał Surowiecki broszurkę: „Ksiądz z kropidłem na cygana z gandziarą“ (Warszawa bez daty, prawdopodobnie r. 1792). Broszura ta napisana cięto, z wielkiem życiem i przystosowana tonem polemiki do tonu paszkwilisty, odpiera ostro zarzuty, przez antagonistę podniesione i wykazuje na licznych przykładach znaczenie kapłana katolickiego. Obóz przeciwny nie pozostał dłużnym w odpowiedzi, bo w obronie „Cygana z gandziarą prawdy“ etc. ukazały się broszurki bezimienne: „Sekundant bezbronny“ (Warszawa 1792) oraz „Fajerka pełna ognia“, na które Surowiecki zlekka reagował w swym „Pythonie“. Okazyi do napisania „Pythona“ dostarczyła Surowieckiemu sztuka p. t. „Saul“, odegrana na scenie warszawskiej jeszcze w roku 1789. W tej sztuce autor, mianujący się Lipsko-warszawskim djabłem, wyszydził biblię i osoby biblijne. Można przypuszczać, że owym lipsko-warszawskim djabłem był Stanisław Potocki, autor rozlicznych pamfletów przeciw religii i duchowieństwu skierowanych. W odpowiedzi na „Saula“ skompono-

---

[1]) P. Tłomaczenie taiemnic nowey wiary, obiawioney Polakom przez J. Baudoin Francuza, w kilku Pisemkach, szczególniey w tytułowanym: Głębsze uważanie Mesmeryzmu, dane ze strony Chrześciańsko-katolickich Religiantów. W Warszawie 1822.

wał Surowiecki tragedyę p. t. „Python, lipsko-warszawski djabeł, kontrtragedya na tragedyę Saul, wyjętą z Pisma św. grana przez aktorów tamtego świata w r. 1889, a w r. 1792 światu ziemskiemu obiawiona w Warszawie“. Tragedya ta obejmuje 5 aktów.

Pierwszy akt przedstawia scenę w niebie, gdzie św. Michał Archanioł wraz z Niebianami skarżą się przed tronem Najwyższego na niesłychane rozpasanie obyczajowe między ludźmi i na srogi ucisk wiary, co oni przypisują wytężonej pracy i nadmiernym zabiegom piekła. „Tu mi jeden powiada — skarży się św. Michał — że ludzie śmieią się ze wszystkich obietnic i pogróżek Twoich. Drugi prawi, że ludzie Ciebie Boga iakimsiś niby malowanym zrobili. Trzeci donosi, że duszom swoim materyalną przywłaszczyli naturę. Insi insze tysiączne, a wszystko naybrzydsze, wszystkie naybezbożnieysze przedkładają nowiny. I jakżeż tu nie boleć? iak nie czuć? iak nie wyrzekać? Moiey wszakże opiece i straży zleciłeś Twórco plemię Adamowey natury, tym samym, że mię poszczyciłeś Szefostwem nad tymi Reymentami, które ku ratunkowi dusz ludzkich przeznaczyła Twa dobroć“ (str. 4). Po kolei przedstawiają takie same ubolewania nad stanem Kościoła reprezentant chóru anielskiego, proroków, w końcu apostołów. Wszechmocny przedkłada tej deputacyi Niebian, że się znajdują w błędzie, bo to nie piekło, lecz ludzie źli wywołali sami ten smutny stan niewiary ogólnej. Jako karę za to pobuntowanie Niebian naznacza Wszechmocny św. Michałowi, iżby odbył podróż do Lucypera w celu przesłuchania go i ukarania, jeżeli go znajdzie winnym przestępstw i zbytniej zachłanności dusz.

Drugi tedy akt opisuje scenę przybycia do piekieł anioła jako zwiastuna komisyi niebieskiej pod przewodnictwem Księcia Michała. Na wieść o komisyi wszczyna się w piekle wielki rozgardyasz, odbywa się narada burzliwa, jakby tu najgodniej przyjąć taką deputacyę; wreszcie postanowiono z gardzieli 10.000 armat huknąć Księciu niebieskiemu Salve. Gdy zaś konnica Michałowa zaczęła się ukazywać, powiada Lucyper:

„Podaycie perspektywę (patrzy). Ah! w rzeczy samej tak iest; (do Ordynansa) niech zwolna ruszają się Reymenta, nam poprzedzić ie trzeba.

Asmodeusz.

Przecież Wasza Xca Mość nie poydziesz pieszo; tak nie wypada na powagę iego.

Lucyper.

Prawda i to; niechże mi wyprowadzą konia (sam do siebie): Trzebaćby się to nayparadniey pokazać. Hey, niech tam Woltera okulbaczą podemnie (do Ministra): On przecie coś okazalszego nad insze moie bestye, a przytym, on Mayster do stroienia dzisieyszo-modnych saltów. (do Koniuszego): Tak iest, iak powiedziałem:

Woltera okulbaczyć podemnie!

Belzebub.

Skoro Wasza Xca Mość Woltera, tedy ia biorę Russa.

Lucyper.

Bardzo szykownie!

Asmodeusz.

A ia proszę o p. Montesquieu.

Lucyper.

I to po składzie.

Beelphegor.

Ia zaś o p. Mirabeau.

Lucyper.

I na to zgoda. Ale czas, iuż siadaymy, Xiążę Michał się zbliża“ (str. 54, 55).

Następuje pełne „attencyi“ przywitanie. Lucyper łzy wielkie roni na wspomnienie koleżeństwa z Michałem, poczem każe przybywać swym kuryerom z „raportami“ z Francyi i z Warszawy. Michał zdumiał się dowiedziawszy się, że nad całym Paryżem czuwał tylko jeden djabeł

i to kulawy, a nad Warszawą znów tylko jeden, a co gorsze, jednooki djabeł.

Jednak z relacyi tych wysłańców piekła przekonał się, że oni wcale nie potrzebowali posiłków, oraz że piekło ma w czasie panowania filozofii „deistowskiej, naturalistowskiej i ateistowskiej“ Woltera i „Oświeceńców polskich“ zupełne wakacye. Michał, skonfundowany strasznie, wraca do nieba, gdzie mu Bóg robi wymówkę za to, że niedowierzał i że krzywdził djabłów podejrzeniami niesłusznemi. Na to przybywa anioł, któremu zlecono obserwować życie Warszawy i opowiada ze strasznym smutkiem o pohańbieniu wielu Niebian przez pismaka „świstakiem“ zwanego, a który sam się nazwał Pythonem lipsko-warszawskim.

Wyprawia tedy Michał Archanioł owe wyśmiane w teatrze warszawskim osobistości biblijne z nieba pod przewodnictwem Mojżesza na ziemię. Ten Trybunał Niebian zagląda najpierw do Palestyny, ale wskutek rady św. Pawła (także zbluźnionego przez Pythona), udano się do Polski“.

Moyżesz.

Co ci się zdaie? Iakimże sposobem go na nasz Sąd sprowadzimy? ta harda bestya nie usłucha pozwu.

Paweł.

Ani myśl o tym: iemu [1]) pozew posyłać, byłoby troche gorzey, niż rzucić perłę przed wieprze. .

Moyżesz.

Toć iest sposób na niego: każemy pozwać gwałtem, związać, skrępować i zaknebnować hultaia: iedno że nie masz kogo użyć do tey posługi. Nasz Xiąże Michał z wielką ochotą dałby Reyment Aniołów; ale czy przystałożby Świętym Aniołom takiego infamisa prowadzić?

Paweł.

Uchoway Boże! tak nie wypada.

---

[1]) t. j. Phythonowi lipsko warszawskiemu.

Moyżesz.

Więc (moim zdaniem) inszey rady nie mamy, tylko trzeba zasłać Mandat do piekła, żeby Lucyper które sto diabłów na usługę przystawił.

Paweł.

Ah! pocóż tylu? Niech stanie dziesięciu, będzie dosyć tymczasem; wszak ieden z nich tysiąc Lipsko-warszawskich Pythonów ştrawiłby i z nogami.

Moyżesz.

Niechayże i tak będzie; piszę na dziesięci Mandat.

Paweł.

Mnie ieszcze iedna myśl rozwinęła się w głowie; nie wiem, czy trafię z nią do twoiego gustu? Zdałoby mi się nayszykowniey przenieść Akt Urzędowania naszego do Polski, Pythonowey Oyczyzny, żeby tam pokutował, gdzie zgrzeszył ten szkaradny niecnota (str. 201, 202).

Zgodzono się na projekt św. Pawła i cała drużyna pociągnęła pod Warszawę, gdzie się ma odbyć akt piąty, ostatni. Niebianie przyglądają się Warszawie bardzo uważnie, a szczególnie Dawid, który się uczuł bardzo dotknięty kłamstwem Pythona Warszawskiego, jakoby jego lud nie był tak liczny, jak jedna Warszawa, lub że był biedny, bo Python dowodził, że bajką jest, co Pismo św. wspomina o okrętach jeżdżących do Ofiru po złoto. Uspokaja go Paweł św. uwagą: „Ah! nie wierz miły Dawidzie, iaka u Pythona perswazya. On sobie imaginuie, że to takie okręty wychodziły z Palestyny do Ophir, iakie chodzą po Wiśle, z Krakowa naprzykład do Warszawy z iabłkami i garnkami. W Polszcze się ulągł, nie bywał dalej w świecie“.

Stawił się wreszcie przemocą sprowadzony Python rozpoczął się sąd nader surowy. Dawid, Samuel, Saul, Agag, Nahum i wszystkie inne osoby, spotwarzone w tragedyi Pythona, wytaczają skargi na kłamstwa i oszczerstwa Pythona, a po każdej takiej skardze Mojżesz każe zaaplikować batów „czterdzieści bez jednego“. Python bity

co się wlezie, zaczyna wzywać nawet Bożego miłosierdzia, a w końcu i pomocy Świętych Pańskich, na co

Moyżesz (do Pawła).

Ot, co za nabożna dusza! iakże się kruszy! do wszystkich Świętych Litanią zaczyna!

Paweł.

Czy wierzyłbyś mu? Diabeł iest diabłem i będzie zawsze diabłem, niechay go diabli biorą (str. 318).

W taki sposób, co prawda oryginalny, ale i niesłychanie rubaszny, odcinał się Surowiecki swym przeciwnikom, jak ich zwie: Jarmazonom, oświeceńcom, deistom, ateistom i naturalistom. Czyniłoby mu się jednak krzywdę, gdyby się do jego polemiki miało przykładać łokieć dzisiejszych wymagań literackich. Nadmienić trzeba, że ktoś bezimieny ogłosił krytykę owego dramatu w broszurze pt.: „Scena ostatnia Pythona“ (Warszawa 1792); na to dał mu Surowiecki odpowiedź bardzo energiczną w broszurze: „Góra [rodząca. Baika sprawdzona w ośmnastym wieku, na schyłku onegoż wyjaśniona w r. 1792“.

Lata następne, brzemienne tylu nieszczęściami dla kraju, przerwały na jakiś czas polemikę książkową. W tym okresie Surowiecki spełniał rozmaite urzędy zakonne: w Lutomiersku urząd gwardyana, w Kaliszu kaznodziei, a jakiś czas w Szczawinie był gwardyanem. Wyprosiwszy sobie zwolnienie z urzędu gwardyana, został w r. 1798 obrany sekretarzem prowincyi zakonnej, a po trzech latach (1801) jej definitorem. Na czas jego definitorstwa przypada jego praca pedagogiczna w miasteczku Pakości, zostającem wówczas pod panowaniem pruskiem. Na prośby okolicznych obywaleli, a za pozwoleniem rządu pruskiego otworzyli OO. Reformaci w Pakości publiczną 6-klasową szkołę, na której czele stanął X. Surowiecki. Szkoła wkrótce zyskała rozgłos taki, że nawet z dalszych stron przywożono uczniów, bo i gruntownie uczono i po katolicku wychowywano. Surowiecki, był prefektem szkoły tylko do r. 1805, znalazłszy bowiem odpowiedniego zastępcę na to stano-

wisko, sam poświęcił się kaznodziejstwu w Osiecznie i Rawiczu. Kiedy jednak w czasie jego nieobecności szkoła w Pakości zaczęła podupadać, zaraz tam podążył i kierunek szkoły ujął w swoje ręce. (C. d. n.).

X. Franciszek Gabryl.

Nagrobek Abercyusza [1]).

Z czasów Ireneusza mamy świadectwo bardzo ciekawe i piękne na dowód wiary w obecność Chrystusa w Eucharystyi: jest to nagrobek Abercyusza, któremu się należy z tego tytułu wzmianka obszerniejsza.

Rzecz nie jest już obcą naszej literaturze, gdyż gruntownie opracował ją przed laty kilkunastu obecny Arcybiskup lwowski, ówczesny prof. uniw., X. Dr. Bilczewski w swojej Eucharystyi, nie zawadzi jednak i na tem miejscu przypomnieć ją, gdyż pomnik ten ma nadzwyczajne znaczenie dla historyi chrześcijaństwa pierwotnego, jak to *de Rossi* zaznaczył [2]).

Od marca 1895 mieści się między zbiorami z zakresu archeologii chrześcijańskiej w pałacu Lateraneńskim fragment starego nagrobka z napisem: Fragmentum tituli sepulcralis ex Asia advectum, in quo Abercius Hieropol. Episc. saec. II. universae Ecclesiae consensum in unam fidem testatur. Abdul-Hamid Imp. Turcarum, dono misit Leoni XIII P. M. Anno MDCCCXCII. [3]).

Napis powyższy głosi, skąd się wziął ten fragment w zbiorach watyk. i co oznacza. Abdul-Hamid, zdetronizowany obecnie sułtan turecki, darował mianowicie Leonowi XIII

[1]) Ustęp z obszerniejszej pracy o Początkach chrześcijaństwa.

[2]) „Epigramma dignitate et pretio inter christiana facile princeps" (*w Kaufmann'a Handbuch der christlichen Archäologie*).

[3]) X. Arcyb. Bilczewski: *Eucharystya* str. 220.

w r. 1892 z okazyi obchodu jubileuszowego część kamienia nagrobkowego, znalezionego w Azyi Mniejszej przez uczonego Anglika Ramsay'a. Do fragmentu darowanego przez sułtana dodano inny, który Ramsay zawiózł już poprzednio do Szkocyi, obydwa zaś fragmenty stanowią tylko część pomnika dawnego, jaki postawił dla siebie za życia Abercyusz, biskup z Hieropolis.

Czas, w którym żył Abercyusz, jest dla nas ważny, musimy go zatem ustalić.

Żywoty Abercyusza, względnie Akta św. Abercyusza, pochodzące z w. IV, z czasu tuż po Julianie Apostacie[1]), mówią wyraźnie, że Abercyusz żył za Marka Aurelego (161—180), a choć przypuszczają powszechnie, że autor ułożył Akta wspomniane na podstawie samego napisu, nie mając pod ręką żadnych innych źródeł pewnych, nie można stąd jednak wnioskować, że zmyślił nawet czas jego życia, lub że przedstawił jako świętego biskupa, który nie uchodził za takiego we Frygii.

Możemy przyjąć następnie — nic bowiem nie stoi na przeszkodzie — że Abercyusz, względnie Avercius, jest osobistością identyczną z Avirciusem Marcellinem, o którym wspomina Euzebiusz[2]), że nieznany jakiś autor dedykował mu jakieś pismo przeciw Montanistom. W przedmowie do tego pisma, przytoczonej przez Euzebiusza, czytamy, że Awircyusz, biskup hierapolitański, zachęcał go od dawna do pisania przeciw powstającej herezyi Montana, dlatego wygotował wreszcie pismo i przysyła mu je. Należy przypuścić, że pismo to napisane w ojczyźnie montanizmu powstało w początkach tej sekty, a zatem pod koniec panowania Marka Aurelego.

Mamy inną jeszcze wskazówkę do oznaczenia wieku Abercyusza.

Ten sam Ramsay, który odkrył w r. 1883 fragment pomnika Abercyusza w ścianie kurytarza, prowadzącego

---

[1]) Zahn: *Analecta zur Geschichte u. Literatur der Kirche* (*Geschichte d. nt. Kanons*) tom V str. 61.

[2]) *Historia ecclesiastica* V. c. 15.

do ciepłych kąpieli siarczanych, odkrył poprzednio w r. 1881, również w blizkości dawnego miasta Hieropolis, nagrobek niejakiego Aleksandra, syna Antoniosa, rozpoczynający się temi samemi słowami, co pomnik Abercyusza. Na nagrobku Aleksandra czytamy, że go wykonano za życia jeszcze Aleksandra w r. 300 ery tamtejszej tj. w r. 216 ery naszej. Jeśli jednak zestawimy tekst Abercyuszowy z tekstem Aleksandrowym — jeden i drugi jest w heksametrach tych samych — zobaczymy, że wiersz trzeci z imionami: 'Αλέξανδρος 'Αντ(ω)νίου jest pod względem metrycznym zepsuty, na pomniku zaś Abercyuszowym, gdzie jest jedynie imię 'Αβέρκιος, wiersz jest gładki i dobry. — Wniosek stąd oczywisty, że Aleksander kazał sobie sporządzić nagrobek za życia, a za napis obrał sobie tekst z nagrobku Abercyuszowego, który znał dobrze, gdyż był w tem samem mieście Hieropolis, a temsamem nagrobek Abercyusza musiałby istnieć już przed 216 r. Łącząc tę datę z tem, co podaje Euzebiusz i Akta św. Abercyusza, możemy twierdzić na pewno, że Abercyusz był czynnym za Marka Aurelego, a umarł około 200 r., albo kilka lat wcześniej.

Trzeba nam się załatwić z kolei z pytaniem, czy tekst nasz jest autentyczny. Zaznaczam, że tekst cały znany nam jest wyłącznie z Aktów św. Abercyusza i bez niego nie wiedzielibyśmy właściwie nic pewnego, a mało obchodzi nas tu kwestya, czy Akta są legendą, czy podają prawdę historyczną bodaj w części. Z całego żywota wyjmujemy przedewszystkiem tekst napisu nagrobkowego, który jest za oryginalny, aby go mógł kto wymyśleć przy końcu wieku IV; przyjąć należy raczej wraz z Zahnem [1]) że autor, choć podaje nam w formie legendarnej szeroki opis cudów i przygód Abercyusza, odpisał wiernie tekst napisu nagrobkowego, jak to podaje sam w swęm piśmie: tak brzmią w przybliżeniu słowa napisu, o ile czas nie

---

[1]) *Avercius Macellus w Geschichte* d. nt. Kanons V. str. 61.

pozbawił ich nieco wyrazistości i nie wprowadził błędów do pisma.

Ale tekst, przechowany przez Akta św. Abercyusza, znalazł poparcie bardzo silne w owych fragmentach grobowych Aleksandra i Abercyusza. Grobowiec Aleksandra podaje dosłownie — z wyjątkiem imienia — trzy pierwsze wiersze i trzy ostatnie, fragment zaś Abercyusza podaje — pokaleczone nieco i bez wyrazów ostatnich — wiersze od 7—15. Na pomniku Abercyusza każda połowa heksametru stanowi wiersz osobny, wskutek czego pokaleczenie tekstu jest jeszcze większe — ale i te fragmenty stwierdzają dostatecznie, że tekst podany w Aktach jest prawdziwy, choć przedstawia liczne waryanty, a wskutek tego możemy uzupełnić bez obawy wiersze czy słowa, jakich brakuje w odnalezionych fragmentach. Najważniejsze zresztą dla nas wiersze przechowały się we fragmencie Abercyuszowym prawie w całości, bo brakuje tylko słów ostatnich, nie można zatem wątpić o ich autentyczności.

Zanim przejdę do uwag następnych, podaję cały tekst napisu w przekładzie polskim:

Miasta sławnego mieszkaniec nagrobek ten wysta-
[wiłem
Za życia, aby me ciało po śmierci tutaj złożono.
Jestem Abercyuszem, a uczniem Pasterza świętego,
Który stada swych owiec po górach pasie i niwach,

Który ma wielkie oczy i na wszystko zawsze spo-
[gląda.
Ten bowiem mnie nauczył tak słów iak pisma wier-
[nego;
Ten mnie też posłał do Rzymu, bym mógł tam oglą-
[dać królestwo,
Abym oglądał królowę w szatach i sandałach ze złota.
Tam zobaczyłem też lud, znaczony jasną pieczęcią

I syryjską równinę i wszystkie miasta, Nisibis,
Eufrat przeszedłszy, a wszędzie mi towarzyszył

Paweł (szedłem za nim), a wiara mnie prowadziła
I podawała mi wszędzie na pokarm rybę ze źródła
Bardzo wielką i czystą, schwytaną przez świętą dzie-
[wicę;
Rybę tę podawała na pokarm swym przyjaciołom,
Mając wino zbawienne, dawała zmieszane wraz z chle-
[bem.
To nakazałem napisać ja sam obecny Abercyusz,
Licząc już rzeczywiście siedmdziesiąty drugi rok
[życia.
Przechodniu, który to czytasz, zmów pacierz za Aber-
[cyusza.
Lecz w grobowcu tym moim nikogo innego nie cho-
[wać,
Jeśliby zaś, zapłaci Rzymianom tysięcy dwa złotych,
Mojej zaś drogiej ojczyźnie Hieropolis znów złotych
[tysiąc.

Mając już tekst[1]) przed sobą, możemy rozpatrzeć dalsze pytanie, jakie tu jest możliwe, czy pomnik Abercyusza jest chrześcijańskim, czy też nie Prawda że do 1894 r., w którym Ficker ogłosił rozprawę o tym pomniku w wydawnictwach pruskiej Akademii umiejętności i uznał ten pomnik za pogański nikomu nie przeszło nawet przez myśl powątpiewać o chrześcijańskim jego charakterze. Wywody Ficker'a, który chciał uważać Abercyusza na podstawie omawianego tekstu za kapłana Cybeli, wyśmiano. Ale wystąpił w obronie jego Harnack, a ten w kołach historyków zażywa wielkiej powagi.

Wystąpienie Harnacka w obronie Fickera[2]), było może do przewidzenia, skoro rozprawę Fickera ogłoszono za

---

[1]) Tekst polski podałem, uwzględniając tekst grecki podany przez *Zahna (Avercius Macellus* j w.) i *Kaufmanna Karola* (*Handbuch der christlichen Archäologie.* Padeborn. Schöningh. 1905).

[2]) »*Zur Abercius-Inschrift* (*w Texte u. Untersuchungen*« XII. Band z r. 1895).

wiedzą i zgodą właśnie jego, a zaznaczyć należy w imię sprawiedliwości, że Harnack, stając w obronie Fickera, nie stanął w obronie całej jego hipotezy, nie miał odwagi uznać Abercyusza kapłanem Cybeli, ale z pewną powściągliwością [1]) postawił hipotezę nową, wedle której napis grobowy jest wyrazem synkretyzmu wiary chrześcijańsko-pogańskiej. Na czemże oparł się Harnack, stawiając taką hipotezę?

Harnack nie wątpił, że wiersze 12—16 mogą mieć znaczenie jedynie chrześcijańskie [2]); z drugiej jednak strony w wierszach innych nie znalazł nic, coby wskazywało koniecznie na chrześcijanina wieku II. Zdawało mu się raczej, że stawianie nagrobka na miejscu otwartem, i to za życia jeszcze, napis tak obszerny, pominięcie w napisie wzmianki o życiu przyszłem, wyznaczenie kary 2000 złotych na rzecz skarbu rzymskiego i niektóre inne jeszcze momenty znaczenia mniejszego, każą dopatrywać się w Abercyuszu poganina, który w dziwny jakiś sposób połączył pewne symbole i wyrazy chrześcijańskie ze swoją dawną wiarą pogańską. „Mielibyśmy tu zatem — pisze — w pogańskim napisie ustęp chrześcijański, względnie przyjęcie jakiegoś misteryum chrześcijańskiego, byłby to szczególniejszy jakiś synkretyzm“ [3]).

Na korzyść Harnacka, choć nie na korzyść jego hipotezy, wypada podnieść i to jeszcze, że przyznaje otwarcie, iż nie tłumaczy swoją hipotezą, co oznacza „pieczęć“ (σφραγὶς) [4]); iż nie wie w ogólności, jakie znaczenie

---

[1]) „Wenn man überhaupt eine Hypothese wagen darf“.

[2]) „V. 12—16 scheinen nur christlich verstanden werden zu können“.

[3]) „Wir hätten vielmehr in einer heidnischer Inschrift ein christliches Stück resp. die Reception eines christlichen Mysteriums anzuerkennen“. „Ein eigentümlicher Synkretismus läge vor“. (str. 11 j. w.).

[4]) „σφραγις ist nicht Taufe“. „Ich gestehe, dass ich darauf keine ganz befriedigende Antwort zu geben weiss“ (j. w. str. 9).

zaś dowiaduję się, że żaden z tych młodych ludzi nie jest już akatolikiem. Przeciwnie, częsta Komunia św. utrzymuje i wzmacnia życie katolickie, ona staje się coraz bardziej kamieniem probierczym katolickiego życia naszej młodzieży. Jeżeli przystępujesz często do Komunii św., to prowadzisz życie wiary i łaski; — jeżeli zaś przystępujesz rzadko, bardzo rzadko do Komunii św., — to atmosfera nowoczesnego życia zatruje i zadusi ci wiarę i łaskę. Pytaj się odstępców od wiary: oni już od dłuższego czasu zaprzestali przystępować do Komunii św., oni nie chcieli być „pobożnisiami", jak mówili, — od tego zaczęli. Pewien wychowanek najbardziej wolnomyślnego seminaryum nauczycielskiego w Szwajcaiyi pozostał sam jeden z liczby 20 czy 30 innych seminarzystów wierzącym, ale też on sam jeden przystępował do Komunii św. co 6 tygodni! Ileż może zdziałać częsta Komunia św." !

Skuteczność częstej Komunii św. w walce z nieczystością.

Jak strasznie grasuje grzech nieczystości wśród naszej młodzieży, o tem powiedziałem już kilka słów na początku tej pracy. Zupełnie się tutaj piszę na zdanie tak bardzo zasłużonego dla Kościoła katolickiego i dla sprawy moralnośći człowieka, jakim jest H. R o e r e n, który mówi, że dzisiaj po większych miastach trudnoby było spotkać chłopców ponad 13 lat, którzyby zachowali niewinność i czystość (cf. H. Roeren: Die öffentliche Unsittlichkeit u. ihre Bekämpfung).

Rozmaici nasi pedagodzy i moraliści gubią się formalnie w wyszukiwaniu i zachwalaniu rozmaitych środków, mających uleczyć tego strasznego raka, który toczy naszą modzież. Jedni widzą ratunek w uświadomianiu płciowem, inni chcą, żeby zawczasu przestrzegano młodzież przed strasznymi skutkami grzechu nieczystości, tak dla ciała, jak i dla duszy, inni znowu zwracają uwagę na zahartowanie woli, ażeby uczynić ją odporną na pokusy i ponęty do grzechu, inni na wyrobienie poczucia honoru itd. Ale chociaż nie da się zaprzeczyć, że te wszystkie

środki zastosowane i użyte roztropnie, mogą wiele złego powstrzymać i dużo dobrego zrobić, to jednak byłoby fatalnym błędem, gdybyśmy chcieli na nich tylko samych poprzestać. Najsilniejsze przekonanie rozumu, największy hart woli nie są dostatecznemi zaporami, nie są skutecznemi zaporami, nie są skutecznymi środkami, jak wiemy z historyi i doświadczenia, jeżeli nie wesprze ich łaska Boża. Bo zachowanie czystości, a jeszcze więcej uwolnienie się z grzechu nieczystości, wymaga takiej miary zaparcia siebie, że na nią zdobywa się tylko wyjątkowy człowiek. „My bowiem jesteśmy i pozostajemy — jak się wyraził pewien mowca — masą gliny, ożywionej tchnieniem Bożem. Gdy Duch Boży oddali się od nas, zostaje z nas tylko sama glina“. Zresztą cóż pomoże tylu ludziom mówić o poczuciu honoru, kiedy oni cały swój honor zakładają na tem, żeby się walać w błocie? Cóż im mówić o względach zdrowotnych, kiedy oni widzą, że czasem da się pogodzić jedno z drugiem?

Do zachowania więc czystości koniecznie potrzeba środków nadprzyrodzonych, — środki naturalnie same tu nie wystarczają, jak przyznają nawet akatolicy, jak n. p. znany pedagog z Zurychu I. W. Foerster. Ten w swem dziele „Sexualethik und Sexualpädagogik“ (München 1910 wyd. 3) poświęca tej kwestyi osobny, bardzo piękny rozdział p. t. „Religion und Sexualpädagogik“ (str. 217—233), w którym wykazuje niezbędność religii w wychowaniu seksualnem, nazywając ją „die unersetzlichste sexualpädagogische Macht aller Zeiten“ (str. 233).

Z pomiędzy zaś środków nadprzyrodzonych najlepszym jest znowu częsta Komunia św. Ona bowiem najpierw — według zgodnej nauki teologów — w szczególniejszy sposób, i to ex opere operato, oświeca rozum i wzmacnia wolę tak, że człowiek zdoła zwyciężyć pokusy i trudności, grożące jego zbawieniu [1]), a następnie Komunia św.

---

[1]) „Kiedy przyjmę Komunię św., — wyznał pewien młodzieniec swemu przewodnikowi duchownemu — czuję w sobie wolę żelazną, nic nie sprawia mi trudności, albo przynajmniej czuję się podniesionym łaską Pana naszego, który jest we mnie“. Hättenschwiller l. c. str. 13.

masza a Kempis: *„scientia sine timore Dei quid importat? Melior est humilis rusticus qui, Deo servit, quam superbus philosophus, qui se neglecto, cursum coeli considerat“*. Nieprzyjaciele religii „wyzyskują zamknięcie się księży i ludzi pobożnych tylko w teologii i katechizmie i wstręt ich do nauk świeckich, dla dowodzenia, że między nauką ludzką a teologią jest rozdział tak jawny, jak między południem a północą, między ciepłem, a lodowym chłodem.“.

Inaczej uczy św. Tomasz, którego zdaniem „rozważanie stworzenia należy do nauki wiary chrześcijańskiej“ — ponieważ zaś stworzenie Boże poznajemy za pomocą nauk świeckich, więc powinien zajmować się niemi, kto chce głębiej poznać wiarę i Boga.

„Nie trzeba się łudzić; zamknięcie się w zakrystyi, odsunięcie się od nauki świeckiej nie zawsze było skutkiem miłości Boga tylko i Boskiej nauki, ale nieraz wypływało właśnie ze zbyt słabej miłości! — Dobrze komuś było w swojem duchownem kółku, przy usłudze duchownej trochę sfatygował ciało, ale ochraniał głowę od tak wstrętnego niejednemu kręcenia nią, serce jego nie wybiegało po za pełną wiernych świątynię, nie troszczyło się o zbłąkanych i szukających, a nie znajdujących, do zakutego zaścianka nie dobiegały echa walk dalekich, rozpaczliwych tęsknot i wątpliwości, więc sługa był spokojny“. (str. 102).

Dalej mówi autor krótko a dobrze o potrzebie pewnego także wykształcenia estetycznego, pewnej znajomości muzyki i sztuk plastycznych, poczem przytacza znane słowa, wypowiedziane przez Leona XIII w liście do kard. Parocchi (z 20 maja 1885) *„De studiis litterarum provehendis“* (str. 112—114); mówi wreszcie o upadku kaznodziejstwa u nas, o seminaryach duchow. itd. Jest to, wogóle mówiąc, rozprawa, która żadnemu z kapłanów naszych nie powinnaby pozostać nieznaną.

Wielkie zajęcie obudziła także w szerokich kołach rozprawa X. Niedziałkowskiego, zwalczająca modne dziś

hasło emancypacyi kobiet p. n. „Nie tędy droga Szanowne Panie“! (Warszawa 1897. Stron 234). Autor polemizuje w sposób cięty i dowcipny z „postępowemi autorkami“ w „Tygodniku Ilustrowanym“, poczem mówi o stanowisku, które wskazują kobiecie Pismo św., jej organizm, pragnienia i upodobania, o położeniu kobiety wśród pogan, o feministkach w dawnym Rzymie, o wpływie chrześcijaństwa na położenie kobiet, o skutkach emancypacyi, a wreszcie o prawdziwie potrzebnem „wyzwoleniu“ współczesnej niewiasty aby mianowicie poprawić stosunki ekonomiczne i społeczne, które zmuszają kobiety do ciężkiej i niestósownej dla nich pracy, stosunki we fabrykach itd. „Tylko powrót do życia chrześcijańskiego i chrześcijańskich stosunków może powoli przywrócić normalne położenie kobiety w chrześcijaństwie i przywrócić jej prawa, które w znacznej części utraciła“ (str. 225). Trzeba „wyzwolić ją od tego wszystkiego, co burzy rodzinę, a przez to niszczy właściwy element kobiety — przedewszystkiem więc znieść małżeństwa cywilne i rozwody“ itd. (str. 227).

Pod napisem „O chrześcijańską zasadę“ wydał następujące rozprawy razem zebrane, ale nie stanowiące jednego „dzieła“ (jak mylnie nazwano te dwa tomy w kilku nekrologach i jak sam autor nazwał w Przedmowie): „Asceci w rzeczywistości i w wyobraźni“ — „Kilka wspomnień klasztornych“, — „Nagość w sztuce“, — „Moralność i przyzwoitość w sztuce“ (tom I), — „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków“, — „Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej“ (Warszawa. 1895. Stron 359 i 476). Podobnie jak przeważna część innych jego pism, tak i te rozprawy polemizują z różnymi przeciwnikami zasad i ideałów chrześcijańskich. Jest tu wiele ustępów świetnych, odznaczających się barwnością stylu, siłą argumentacyi, dowcipem — niekiedy zbyt sarkastycznym, jak n. p. w charakterystyce twórczości Konopnickiej (str. 263—310 tomu II). Niejeden z czytelników może żałować, że studya te nie są głębsze i bardziej wyczerpujące, że nieraz dotykają tylko z lekka zagadnień trudniejszych — ale inni — a tych jest większość — wolą taki sposób pouczenia — lżejszy, bar-

dziej zajmujący i lepiej nadający się dla prasy peryodycznej, przeznaczonej dla szerszej publiczności.

Mówiąc o architekturze O d r o d z e n i a, broni jej całkiem słusznie (str. 337 II tomu) przeciw zarzutowi, jakoby styl ten „nie odpowiadał potrzebom kultu i duchowi wiary naszej“, ale gani pewne „naleciałości renesansowe“ w dziedzinie rzeźby, a szczególnie malarstwa.

Bardzo dobre są jego „Miraże mądrości“, — „Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi św.“, — „Wrażenia niewierzącego w Mieście Świętem“ (mowa tu o sławnym akademiku francuskim Loti'm), rozprawa o dzisiejszej poezyi naszej p. n. „Czemu dziś w poezyi nie mamy słowików“? — „Poganizm, jego istota i skutki“ (drukowane w „Roli“ i jeszcze nie wydane osobno), - „O Hiszpanii z powodu ostatnich wypadków“. Tu zbija fałsze rozsiewane przez protestantów i różnych liberałów, a w szczególności zawarte w artykule Dra K. Niedzielskiego, zamieszczonym w „Ziarnie“ warszawskiem.

Na tem kończymy, bo szczupłe dotąd ramy naszego „Miesięcznika“ nie pozwalają na pomieszczenie w nim obszernej monografii, na którą znakomity ten pisarz-apologeta niewątpliwie zasłużył. *X. P.*

Praeceptor Germaniae.

W setną rocznicę W. Kellnera.

Hasło „przewartościowania wszelkich wartości“ nie odbija się na żadnem polu pracy i usiłowań ludzkich tak silnie, jak na polu pedagogii. Nie masz prawie dnia, któryby w tej tak ważnej dziedzinie czegoś nowego, bardziej rewolucyjnego, nie przyniósł. Mnożą się w nieskończoność pomysły bezwzględnego zreformowania, z których „dzisiejsze“ uśmiercają „wczo-

rajsze". Dla wielu tego rodzaju reformatorów nawet Ellen Key nie jest już dość „postępową". Los jednak tych pomysłów łatwy do przewidzenia. Są to jednodniówki, których żywot mógłby dla ogółu być obojętny, gdyby nie eksperymenty *„in anima vili"* dla szkolnictwa nad wyraz szkodliwe.

Z olbrzymiej literatury pedagogicznej ostatnich czasów te tylko dzieła i pomysły w nich zawarte trwałą będą miały wartość, które, głosząc konieczne reformy, nie zrywają związku z dawną, chrześcijańską tradycyą wychowawczą, zastosowują ją do nowszych potrzeb i dalej na niej, jak na granitowym fundamencie, budują.

W sferach, zajmujących się szkołą a mających poczucie odpowiedzialności, dawno już to spostrzeżono. Tajemnica wielkiego powodzenia Foerstera bodaj czy głównie nie polega na tej zasadniczej prawdzie, iż w dziedzinie wychowania racyonalne a konieczne reformy opierać się jedynie mogą na niewzruszonej prawdzie pedagogicznej mądrości Kościoła katolickiego. Nieuwzględnianie tej zasady uważa ten podagog za zbrodnię, popełnianą na żywym organizmie narodu, o nieobliczalnych zgoła szkodach w przyszłości.

Mieli już Niemcy innego rodzaju pedagoga w wieku ostatnim w osobie Kellnera, którego setna rocznica urodzin niebawem uroczyście będzie obchodzoną.

Wawrzyniec Kellner był dzieckiem nauczycielskiem. Ojciec jego, urzędnik cłowy, porzuca swe stanowisko, by pod kierunkiem sławnego pedagoga Pestalozziego wykształcić się na nauczyciela ludowego. Syn jego, Wawrzyniec, urodzony w r. 1811. wychowany pod opieką pobożnej matki i kształcony przez ojca, który, posuwając się ze szczebla na szczebel, obejmuje nareszcie stanowisko dyrektora seminaryum nauczyc., nie okazuje w chłopięcych swych latach szczególnych jakichś zdolności. Ukończywszy szkołę

ludową, udaje się na studya gimnazyalne do Heilichgenstadt-Hildesheim. Rychło zapoznał się tam młody a już poważany młodzieniec z niedostatkiem, nawet z nędzą. Ojciec, obarczony liczną rodziną, nie wiele mógł mu pomagać.

Marzeniem młodzieńca gorącem było zostać księdzem. Brak jednak środków materyalnych nie pozwalających mu na ukończenie gimnazyum, stanął na przeszkodzie. W celu urzeczywistnienia swych zamiarów zamyślał nawet udać się do Rzymu i uczył się gorliwie włoskiego języka. Bieda jednak doskwierała mu coraz dotkliwiej, nie pozwalała mu na wykonanie i tego planu. Decyduje się więc ostatecznie oddać się karyerze nauczycielskiej.

Ukończywszy seminaryum nauczycielskie, pracuje przez czas jakiś w seminaryum przez ojca kierowanem, po odbytej praktyce w Erfurcie, gdzie się rychło na jego nadzwyczajnych poznano zdolnościach. Ogólnie sądzono, iż po śmierci ojca obejmie młody Kellner zakład, którym z nadzwyczajnym talentem i wielką kierował gorliwością, zastępując długi czas schorzałego ojca. Inaczej się jednak stać miało i to nie z winy Kellnera. Włożył on w to seminaryum całą swą gorącą duszę. Rozumiejąc, jak nikt inny ważność tej placówki, starał się z wielkiem skutkiem wychowywać przyszłych nauczycieli na tęgich wychowawców w duchu ściśle katolickim.

Względy jednak natury kościelno-politycznej kazały po śmierci jego ojca postawić na czele tej instytucyi kapłana, Kellnera zaś zamianowano radcą szkolnym w Prusiech Zachodnich. Tam miał jako wizytator szkół szersze jeszcze pole działania. Zapał, z jakim kierował licznemi tam szkołami, między któremi były wówczas jeszcze i polskie, udzielał się i podwładnym mu nauczycielom. Z wielką cierpliwością i właściwą sobie słodyczą, która nigdy nie wyrodziła się w słabość, podnosił za pomocą licznych konferencyi i wizytacyi poziom ogólny nauczyciel-

stwa. Zaprowadził on tam cały szereg reform, jak publiczne egzaminy, zjazdy wspólne inspektorów i t. p. Jego pobyt w Prusiech należy też do najobfitszych w owoce. Władze i ludność nie szczędziły mu uznania. Sam tylko Kellner nie zupełnie ze swej pracy był zadowolony. Trudności językowe w okręgu o mieszanej pod względem narodowościowym ludności, wzbudziły w nim pragnienie stanowiska innego w miejscowości językowo i wyznaniowo bardziej jednolitej.

Rok 1855 przyniósł mu urzeczywistnienie tych pragnień. Przeniesiono go do starożytnego Trewiru, w okolicę wyłącznie prawie katolicką i niemiecką. Jego poprzednik był kapłanem; to też z początku pewna część duchowieństwa odnosiła się doń z pewną nieufnością. Rychło jednak poznano się na nim i w tych sferach. Spostrzeżono wnet, iż wnosi on do szkół tamtejszych, pod każdym względem wówczas dość zaniedbanych, nowego ducha, przepojonego miłością chrześcijańską. Stojąc na stanowisku ściśle katolickiem, taktem i tolerancyą dobrze zrozumianą pozyskał sobie serca wszystkich, najzagorzalszych nawet protestantów. Pracy było w bród. I tu nie brakło trudności, choć innego rodzaju. Najgłówniejszą troską Kellnera, było wychowanie odpowiedniego nauczycielstwa i wizytacye szkół, których reformę z energią podziwu godną przeprowadził. Wszystkie te zalety w szkolnictwie niemieckiem ludowem słusznie podziwiane, są przeważnie jego zasługą. Miarą uznania społeczeństwa i rządu dla jego pracy i zasług był kilkakrotny wybór jego do sejmu i liczne odznaczenia, których mu rząd nie szczędził.

W r. 1866. podaje się na emeryturę. Nie chęć odpoczynku była tego powodem. Do ostatniej chwili swego bogatego w owoce żywota niezmordowanie pracował. Prócz licznych podręczników, które, szczególnie odnoszące się do metodycznego nauczania języka ojczystego, do historyi i teoryi pedagogiki, mają

jeszcze dzisiaj swe wielkie znaczenie, wydał cały szereg dzieł o zasadniczej i niespożytej wartości, w Niemczech ciągle na nowo wydawanych i gorliwie czytanych. Przepełnione duchem na wskroś chrześcijańskim, są one i do dziś dnia cennym drogowskazem dla licznych jego wielbicieli. Umarł czczony jak rzadko kto, w ukochanym przez siebie Trewirze 18 sierpnia r. 1892. Znaczenie jego po śmierci nie zmalało, owszem z dnia na dzień rośnie, a przygotowania, czynione w Niemczech celem godnego obchodu stuletniej rocznicy jego urodzin, jak i liczne towarzystwa pedagogów pod jego niejako patronatem zawiązane, są tego dobitnym dowodem.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby i nasi pedagogowie gorliwie rozczytywali się w jego dziełach, z których zwłaszcza „Aforyzmy“ są wspaniałe. W tym celu przytaczamy tu najważniejsze z jego pism w nadziei, że rada nasza z pożytkiem będzie wysłuchana:

„Praktischer Lehrgang für den deutschen Sprachunterricht“. 1837/40.

„Aphorismen zur Pedagogik“. 1850, 1903, wyd. 16-te.

„Volksschulkunde, (†) 1855, 1886, wyd. 8-e.

„Skizzen und Bilder aus der Erziehungsgeschichte“, (3 tomy) 1862, 1880, wyd. 3-e.

„Kurze Geschichte der Erziehung u. des Unterrichts“, 1877, 1899, wyd. 11-te.

„Lebensbläter“, 1891, 1897, wyd. 3-e.

„Lose Blätter“, 1895

X. J.

Częsta Komunia św. młodzieży szkół średnich[1]).

Kto miał sposobność poznać bliżej młodzież dzisiejszą, ten widzi, jak smutny jest stan moralny bardzo znacznej, jeżeli nie większej jej części. Zwłaszcza dwa występki szerzą coraz bardziej wśród niej straszne swoje dzieło zniszczenia, a tymi występkami — to niewiara i nieczystość.

Młodzież przychodzi do szkoły średniej, żeby wykształcić swój rozum, uszlachetnić serce, udoskonalić się moralnie. To jest celem szkoły średniej w teoryi. Tymczasem w praktyce, jak się dzieje zazwyczaj! Im starsza młodzież — tem gorsza, im wyższa klasa, tem mniejsza liczba tych, którzy zachowali czystość i niewinność. Po opuszczeniu zaś szkoły średniej, która przez swoje przepisy i kary zmusza tę młodzież do spełniania obowiązków religijnych, młodzież ta — jak mówi X. Arcyb. Bilczewski w swym referacie „Katecheta szkoły średniej, jako duszpasterz uczniów" — poddaje się komendzie zaciętych nieprzyjaciół katolicyzmu, a nieraz nawet popisuje się publicznie zdecydowaną nienawiścią do religii — podczas gdy inni ich koledzy mniej zapalnego temperamentu nie porzucają wprawdzie po większej części Kościoła formalnie, ale przecież unikają troskliwie wszelkiego wyznawania swej wiary czynami. Zdają się powtarzać słowa poety: Nie jestem wprawdzie antychrystem, ale stanowczym niechrześcijaninem. — Ich bin zwar kein Widerchrist, aber ein entschiedener Nichtchrist" (Goethe). (Por. „Listy pasterskie i mowy okolicznościowe" Mikołów-Warszawa 1908 str. 571).

---

[1]) Uwaga. Dla uniknięcia wszelkich możliwych nieporozumień zaznaczamy zaraz na wstępie, że obraz stanu młodzieży dzisiejszej pod względem moralnym, podany, tu przez Czcig. Autora nie jest zupełny i dlatego czyni wrażenie pewnej jednostronności i pesymizmu, że nadto Komunia, o jakiej tu mowa, oznacza Komunię przyjętą godnie, wymagającą zatem znacznego nawet nakładu pracy wewnętrznej. Komunia przyjmowana niegodnie i lekkomyślnie, wiadomo wszystkim, szkodzi, nie pomaga. *Redakcya.*

Jak smutny jest stan moralny młodzieży, zwłaszcza pod względem czystości, o tem wie każdy. Po zburzeniu Jerozolimy kazał Tytus zaprządz młodzieńców żydowskich z najlepszych rodzin pochodzących, do swego tryumfalnego rydwanu, kazał im wieźć się przez zdobyte miasto po trupach ich ojców i braci, aby ich samych potem zgładzić w okrutny sposób. Dzisiaj inny książę tego świata, książę nieczystości, książę rozpusty odbywa swoją jazdę tryumfalną. A kto go wiezie przez ten świat? Przeważnie młodzież. Tysiące tej młodzieży kajdanami niewolników zaprzągnięte do wozu, ciągną tego dumnego zwycięzcę po naszych miastach i siołach. Jedni czynią to ze skargą na ustach i jękiem w sercu, inni ze śpiewem, pełni zadowolenia, jak gdyby szli na bal i muzykę.

Gdzież szukać przyczyn tego straszliwego wzrostu niewiary i niemoralności? Czemu to się dzieje, że ta młodzież staje się coraz gorszą? Przyczyn tego smutnego stanu jest wiele, a dają się ująć krótko w te słowa: świat zepsuty, ciało własne i szatan. Przyczyny to stare od dawna każdemu z nas dobrze znane, lecz działające dzisiaj — zwłaszcza jeżeli mowa o świecie zepsutym, — w sposób spotęgowany. Znane są nam dobrze, więc o nich mówić nie będę. W niniejszej rozprawie chciałbym raczej zwrócić uwagę na jeden środek w zwyczajnym porządku rzeczy jedynie skuteczny, jedynie mogący zaradzić temu zepsuciu młodzieży. A tym środkiem to częsta Komunia św.

Skuteczność Komunii św. w walce z niewiarą.

Dziś można powiedzieć — prawie wszystko się sprzysięgło, żeby młodzieńcowi szkół średnich odebrać wiarę: książki, broszury, prasa, teatr, sztuka, polityka nawet — czyhają dzisiaj bardzo często tylko na to. Otóż najwięcej może przyczynić się do utrzymania i ożywienia wiary częste, a godne przyjmowanie Komunii św. z następujących powodów:

1. Komunia św. jest najlepszą obroną przeciwko nieprzyjaciołom naszej wiary. Jak teologia, historya i doświadczenie pouczają, następuje utrata wiary bardzo często

z powodu nałogowych grzechów ciężkich. „Człowiek przestaje wierzyć dlatego, ponieważ daje się powodować pysze lub zmysłowości“ mówi Lamennais. Częsta zaś Komunia św. jest wrogiem grzechu ciężkiego, ona strzeże duszę przed nim, utrzymuje ją w zjednoczeniu z P. Bogiem i czyni ją posłuszną Jego przykazaniom, przez to zachowuje w niej wiarę.

2. Komunia św. ożywia wiarę. Jest ona bowiem pokarmem dla duszy, a zadaniem jej jako pokarmu ożywiać wszystkie siłv nadprzyrodzone naszej duszy, a więc także i te, które otrzymaliśmy w sakramentach chrztu i bierzmowania. Wiemy, że organ, który nie zasila się ustawicznie przypływem zdrowej krwi, traci siły coraz bardziej, aż wreszcie obumiera. Wiara i nadzieja, potrzebują także takiego ustawicznego przypływu siły życiowej, której źródłem najobfitszem jest Komunia św. „Ze wszystkich środków, którymi posługuje się Kościół, jest Komunia św. tym, który z największą łatwością łączy zarazem i siłę największą i największe skutki wykazuje. Wszystkie więc swoje dzieci, które muszą żyć zawsze w wierze, czystości i miłości, prowadzi Kościół do tabernaculum i zaklina je, ażeby przyjmowały Ciało i Krew Chrystusa“. (Por. Tesnière, Somme t. I, 3e confér).

3. Komunia św. umacnia wiarę. Podobnie jak drzewo tem silniej opiera się burzom i wichrom, im głębiej zapuściło korzenie w ziemi, tak i chrześcijanin tem silniej wytrwa przy wierze św., im ściślejsze będzie zjednoczenie jego z Chrystusem, „*qui est auctor et consummator fidei*“ jak mówi św. Paweł w Liście do żydów (12, 2). Najśw. Sakrament Ołtarza nie napróżno nazywa się „*mysterium fidei*“. To jest pod pewnym względem artykuł centralny i podstawowy naszej wiary św., który nam codziennie żywo stawia przed oczy dogmat Wcielenia Jezusa Chrystusa, ten dogmat, na którym stoi cały chrystyanizm. Przy przyjmowaniu Komunii św. ma wierny najlepszą sposobność do aktu wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana pod postacią chleba i wina. Ten zaś akt wiary usposabia nas do tego, że także i innym prawdy wiary chętnie przyjmu-

jemy, których dogmat rzeczywistej obecności P. Jezusa w Najśw. Sakramencie tak wiele w sobie mieści. Nadto niemały przyrost otrzymują cnoty teologiczne przez Komunię św. wraz z łaską poświęcającą *ex opere operato*, a wskutek tego niemały przyrost otrzymuje także wiara. To jest powszechną nauką także Ojców Kościoła. „Kościół rzymski — pisze Tertulian — (*De praescript haeret c. 31*) pieczętuje wiarę wodą, odziewa ją duchem św., żywi Najśw. Eucharystyą". *„Manducate corpus et fide roboramini"* — czytamy w hymnie *pro magna quinta feria* Kosmy Jerozolimskiego. Prawdę tych zdań Ojców Kościoła potwierdza przykład pierwszych chrześcian. Szydzono z ich wiary, zwalczali ja brutalną siłą fizyczną imperatorowie rzymscy, zwalczali ją satyrą, ironią, filozofią uczeni i poeci ówczesni; — ale pouczanie o prawdach wiary i siła, którą wlewała Komunia św. potrafiła odeprzeć wszystkie te zamachy na wiarę św. Powstawały wprawdzie apologie, ale jak stwierdza jeden z najlepszych ich znawców Msgr. Duchesne, nie one przyczyniły się głównie do zwycięstwa chrystyanizmu, nie one pokonały prześladowania cezarów i szyderstwa filozofów pogańskich, ale wewnętrzna siła cnoty, miłości i gorliwej wiary pierwszych chrześcian, która prowadziła ich do Jezusa Chrystusa (*cf. Histoire ancienne de l'Eglise*, t. I, p. 214, Paris 1907). A ileż świadectw i z nowszych czasów stwierdza ten zbawienny wpływ Komunii św. na wiarę! O. Gratry miał trudności i wątpliwości w młodości swojej przeciwko wierze, ale tygodniowa Komunia św. połączona z czytaniem i rozważaniem Pisma św. sprawiły, że wyszedł z tej walki zwycięzcą. Ozanam pisze w jednym ze swoich listów: „Chociażby cały świat odpadł od Chrystusa, to jednak w niewypowiedzianem szczęściu jednej Komunii św. i we łzach, które przy tem pozwala mi ona wylewać, tkwi taka siła przekonywająca, że łatwą rzeczą byłoby mi objąć krzyż i niedowiarstwu całego świata mężnie stawić czoło" (por. Lintelo: Triduum Eucharistique. Tournai, 1909 str. 125).

Pouczający przykład na stwierdzenie tej prawdy opowiedział także na kongresie katolików niemieckich w Würz-

burgu w r. 1877 późniejszy biskup-sufragan w Kolonii Dr. Schmitz, wówczas wikaryusz w Düsseldorfie: „Byłem — mówił on — przed kilku tygodniami w Dublinie, stolicy Irlandyi. Chciałem poznać środki, przy których pomocy lud irlandzki potrafił zachować najdroższy swój skarb, wiarę katolicką. Myślałem, że znajdę tam potężnie rozwiniętą prasę katolicką, wielkie kasyna katolickie i wielki zapał i uwielbienie dla O'Connell'a. Przybiłem do brzegu w niedzielę rano, skierowałem więc swe kroki do najbliższego kościoła, aby odprawić Mszę św. Nie był to wcale jeden z głównych i najbardziej uczęszczanych kościołów w Dublinie — był to bościół św. Andrzeja. Gdy wszedłem do kościoła, zobaczyłem dwa miejsca oddzielone, pełne mężczyzn, którzy przystępowali do Stołu Pańskiego. Spyałem się w zakrystyi, czemu dziś tak wielka liczba mężł czyzn przystępuje do Komunii św.? Odpowiedziano mi, że to jest zwykła Komunia św. miesięczna, Bractwa Serca P. Jezusa; 1300 mężczyzn przyjmowało ją wtedy. Nie pytałem się już o prasę katolicką, nie szukałem kasyna, ani nie wypytywałem się o pamięć O'Connell'a.

Zagadka, w jaki sposób Irlandya zachowała katolicką wiarę, była mi rozwiązana. 1300 mężów katolickich co miesiąc regularnie przy Stole Pańskim! Moi Panowie — tak zakończył mowca — chcecie policzyć waszych bojowników katolickich, to policzcie mężów przy Stole Pańskim. Kogo tam nie znajdziecie, ten nie walczy ani dobrze, ani wytrwale". (Por. P. Josef Hättenschwiller S. J.: Die seelsorgliche Bedeutung und Behandlung des Kommunion-Dekretes von 20. Dezember 1909 str. 8 n.].

„Nie uchroninisz nigdy — słusznie pisze w Szwajcarskiej „Gazecie Kościelnej" (Nr. 3 1909) doświadczony proboszcz — młodego człowieka przed wątpliwościami we wierze, ale staraj się, żebyś był pobożnym i żebyś pobożnym pozostał, żebyś sam dobrowolnie szedł dosyć często do Komunii św., a serce młodzieńcze nie utraci wiary". Gorliwy kapłan udzielał kilku młodym studentom w mieście, w większej części akatolickiem nauki religii ; z zapałem zupełnie dobrowolnie brali udział w tej nauce dziś,

sakralne mogą mieć słowa pomnika[1]); iż nie jest pewnym, jak tłumaczyć wiersz 7 i 8, czy idzie tu o cesarza i cesarzową, czy też o Jowiszę i Junonę, jak rozumieć πηγῆ, źródło itd.

Ze strony katolickiej odpowiedziano wyczerpująco i gruntownie[2]), gdyż nas ten pomnik obchodzi w sposób szczególniejszy i wykazano, na jak słabych podstawach oparł Harnack i Dieterich[3]) swoją hipotezę, a jak wszystko staje się zrozumiałe, jeśli się przyjmuje chrześcijański wyłącznie charakter całego pomnika. O ile bowiem źródła z wieku II. i III. nic nie mówią o tego rodzaju synkretyzmie pogańsko-chrześcijańskim, o tyle znów stwierdzają, że napis Abercyuszowy odpowiada w zupełności współczesnemu słownictwu kościelnemu i kościelnej symbolice i że nagrobki w rodzaju Abercyuszowego były w Azyi w zwyczaju.

I tak „pieczęć“ w znaczeniu Chrztu — „źródło“, jako aluzya do udzielania tegoż sakramentu, „dziewica“ na oznaczenie Maryi lub Kościoła, „pasterz“ na oznaczenie Chrystusa, „królestwo“ w znaczeniu chrześcijaństwa lub Kościoła, pomijając już „rybę“ jako symbol Chrystusa i Eucharystyi — to wszystko da się łatwo stwierdzić różnymi napisami i obrazami z katakomb i literaturą chrześcijańską z II. wieku. Źródła stwierdzają nadto, że w II. wieku nawiedzanie Rzymu przez chrześcijan z dalekich nawet stron było w zwyczaju, że we Frygii w napisach grobowych były wzmianki o karach pieniężnych, że tylko chrześcijanin zwracał się w napisie grobowcowym z prośbą o modlitwę — wobec tego należy uznać koniecznie napis Abercyusza za chrześcijański. Zapatrywanie takie podzie-

---

1) „Allerdings wissen wir nicht, auf welchen sacralen Gebrauch — einen solchen setzen, die Worte unzweifelhaft voraus — das Erzählte sich bezieht“. (j. w. str. 16).

2) Między innymi *Wilpert: Fractio Panis* (III Anhang, Die Abercius-Inschrift); *Kaufmann*: *Handbuch der Archäologie* (str. 228—237); u nas *X. Arcyb. Bilczewski*: *Eucharystya.*

3) *Die Grabschrift des Aberkios.* Leipzig 1896.

*

lają nietylko katolicy, ale także uczeni protestanccy, jak Zahn, zmarły pastor anglikański Lightfoot, Wiktor Schultze i wielu innych. Mógł więc Wilpert zrobić Harnackowi wyrzut delikatny, że bał się znaleźć odpowiedź na swoje wątpliwości [1]).

Załatwiwszy się w ten sposób z charakterem pomnika, słów jeszcze kilka o jego znaczeniu.

Dowiadujemy się mianowicie z napisu, że kościół w Rzymie cieszył się u chrześcian nawet z dalekiego wschodu szczególniejszem poważaniem i że między wszystkimi kościołami, od Nisibis w północnej Mezopotamii aż po Rzym, istniało poczucie jedności, że wszędzie była ta sama wiara, która w każdem mieście otwierała przybyłemu drzwi na zebrania wiernych i na znak tej jedności podawano wszędzie Komunię-Rybę w postaci chleba i wina. Napis ten wskazuje jeszcze, że chrześcijanie w II-im wieku stanowili społeczeństwo w społeczeństwie, że żyli życiem własnem, mieli swoją własną mowę symboliczną, swoją odrębną naukę i sakramenta, własną swoją religię, choć na zewnątrz nie zawsze wyróżniali się od swoich ziomków pogańskich i korzystali z tych samych praw obywatelskich. W ten sposób pomnik Abercyusza jest jakby illustracyą współczesną myśli i poglądów, wypowiedzianych przez Ireneusza. *X. Szydelski.*

VI. i IX. przykazanie Boskie.

Grzechy przeciwne wstydliwości św.

Odpytanie lekcyi poprzedniej.

Powiem wam dzisiaj o VI. i IX. przykazaniu.

I. Szata niewinności. Wstyd — wstydliwość.

Pamiętacie, dzieci kochane, w jaki sposób P. Bóg stworzył pierwszych rodziców. Naprzód stworzył ich ciało, a potem tchnął

[1]) „Fürchtete er etwa eine für seine Hypothese ungünstige Antwort zu erhalten“. *(Fractio Panis* str. 110).

w nie duszę nieśmiertelną. Ciało pierwszych rodziców było piękne, piękniejszą jednak była ich dusza. P. Bóg przyozdobił ją wspaniałą szatą, a ową szatą była jasna szata łaski poświęcającej! Łaska poświęcająca uczyniła duszę śliczną, jaśniejszą niż słońce. Blask jej przeniknął i ciała pierwszych rodziców, a światłość, bijąca od duszy, była jakoby prześlicznem, kosztownem ubraniem dla ciała. Wskutek tego nie potrzebowali pierwsi rodzice żadnego ubrania. Niestety popełnili oni grzech. W tej chwili dusze ich utraciły ów blask cudowny, ciało utraciło swą szatę świetlaną. Z przerażeniem spostrzegli pierwsi rodzice, że są nagimi. Zawstydził się Adam, zawstydziła Ewa — od wielkiego wstydu zarumieniły się ich twarze i jak przedtem blask świetlany okrywał ich ciała, tak teraz okrywał je rumieniec wstydu. Zrobili sobie prędko fartuszki, zasłony z liści figowych i okryli się niemi. Potem dał im P. Bóg ubrania ze skór zwierzęcych, gdyż P. Bóg nie chce, aby ludzie chodzili nago. W dalekich krajach żyją jeszcze teraz dzicy ludzie (obrazki w rocznikach Św. Dziecięctwa), którzy niezupełnie się okrywają i ubierają. Wszyscy jednak mają zasłony, fartuszki bo i dzicy nawet wstydzą się chodzić bez okrycia. Gdy dobre dzieci kąpią się razem i muszą się rozebrać, to nie wchodzą nigdy do wody bez pławek, majteczek, bez koniecznego okrycia. Wstydziłyby się bardzo rozebrać zupełnie. Wiedzą bowiem, że środkowe części ciała muszą być okryte. Tak P. Bóg chce. Kto zawsze okrywa ciało swoje, ten jest wstydliwym. Kto zaś nie wstydzi się odkrywać ciała swego bez potrzeby, ten jest bezwstydny. Ażebyście nie były nigdy bezwstydnemi, opowiem wam o jednym chłopcu bezwstydnym i jak go Bóg ukarał. Poznacie z tego, jak wstrętnem jest Bogu dziecko bezwstydne.

II. Noe — niewstydliwość Chama.

Mówiłem wam już dawniej o Noem i jego trzech synach, którzy się nazywali Sem, Cham i Jafet. Po potopie zaczął Noe na nowo uprawiać rolę. Zasadził także winnicę, a gdy winogrona dojrzały, wycisnął z nich sok i miał z niego dużo wina. Nie wiedział jednak jeszcze Noe, że winem można się upić, to też pierwszy raz wypił go za wiele. Upił się, stracił przytomność i położył się całkiem odkryty w swoim namiocie. Noe nie miał za to grzechu, bo nie wiedział, co czynił. Gdy to Cham ujrzał, zaczął się naśmiewać ze swego ojca. Pobiegł na dwór do swoich braci i opowiedział im, że ojciec upił się i leży obnażony w namiocie. Sem i Jafet byli lepsi od niego. Nie chcieli słuchać, co im Cham opowiadał, lecz prędko wzięli płaszcz, weszli z odwróconą twarzą do namiotu i nie spoglądając wcale na ojca, okryli go płaszczem i zaraz odeszli. Gdy Noe się obudził, opowiedzieli mu wszystko. Zmartwił się tem Noe i rzekł: „Przeklęty będzie

Cham. Sem zaś i Jafet będą błogosławieni". I tak się stało. Na złego Chama spadło przekleństwo ojcowskie, Sem zaś i Jafet byli szczęśliwymi i dobrze im się powodziło przez całe życie.

O jak bezwstydnym chłopcem był Cham! Co powinien był uczynić, gdy zobaczył swego ojca nie okrytego? Powinien był wtedy się odwrócić. Byłby wówczas wstydliwym, dobrym chłopczykiem. Cham tego nie uczynił. Popełnił grzech.

a) **Bezwstydne spojrzenia.**

Zgrzeszył przez bezwstydne spojrzenia. Przez co zgrzeszył Cham? (Przez bezwstydne spojrzenia). Jeszcze drugi grzech popełnił Cham. Pobiegł do swoich braci i opowiedział im, co widział.

b) **Bezwstydne mowy.**

Sem i Jafet nie chcieli słuchać tego, co im Cham mówił. Zarumienili się ze wstydu i zaraz odeszli oburzeni na Chama. Dlaczego nie chcieli słuchać co im Cham mówił? Bo wiedzieli, że rozmowy o tych rzeczach bezwstydnych są grzechem i obrażają P. Boga. Przez jakie rozmowy obraził Cham P. Boga? (Przez rozmowy bezwstydne).

Moje dzieci! Bądźcie zawsze wstydliwe, jak Sem i Jafet. Nie chcieli oni nawet słuchać, co im Cham mówił. Wzięli szybko płaszcz i z odwróconą twarzą weszli do namiotu, żeby nie spojrzeć na ojca odkrytego, okryli go i zaraz odeszli. Tak chce Bóg! Tak postępuje dziecko wstydliwe. Pamięta, że Bóg stworzył ciało człowieka, że Duch święty wstępuje w nasze ciało przy chrzcie św. i w niem zamieszkuje, że więc to ciało jest świątynią samego Ducha św. Jak święte przeto jest ciało nasze, jaka mu należy się cześć, z jaką czcią trzeba obchodzić się z ciałem naszem! To też dziecko wstydliwe, gdy się rano ubiera, czy rozbiera wieczorem, gdy idzie na stronę, gdy się kąpie, gdy jest samo tylko czy z innemi, nigdy nie patrzy na to, co z woli Boga ma być zakryte. Wstydliwe dziecko nigdy nie patrzy na te części ciała, ani pozwoli, żeby kto na nie bezwstydnie patrzał, bardzoby się tego wstydziło i bało. Gdy dziecko wstydliwe zobaczy, że mały braciszek lub siostrzyczka podniesie sukienkę, odwraca zaraz swe oczy i mówi: „Wstydź się, to nieładnie, przykryj się!"

Nie wdawajcie się nigdy z dziećmi, które mówią o rzeczach bezwstydnych. O takich dzieciach bezwstydnych trzeba zaraz powiedzieć waszym kochanym rodzicom, X. katechecie, albo panu nauczycielowi. Strzeżcie się bardzo wszelkich spojrzeń i rozmów bezwstydnych.

c) **Bezwstydne myśli i pragnienia.**

Gdy się przypadkiem coś bezwstydnego zobaczy lub usłyszy, to czasem przypominają się te rzeczy przez długi czas. A gdy się myśli o takich rzeczach bezwstydnych, łatwo stać się może to, co się stało z Ewą, gdy myślała o owocach zakazanych. Patrzyła na owoc zakazany i zaraz powstała w niej chęć, ażeby zerwać owoc i zjeść go. Im dłużej patrzyła, tem silniejszem stawało się to pragnienie, aż wreszcie zerwała owoc zakazany i zjadła go. A przez to ciężko Boga obraziła. To samo dzieje się zwykle z bezwstydnymi ludźmi. Niedobre dziecko słyszy lub patrzy naprzód na coś bezwstydnego, potem zaczyna o tem myśleć i mówić z innemi; ma w tem grzeszne upodobanie. Następnie powstaje w niem pragnienie, ażeby coś bezwstydnego widzieć, słyszeć lub popełnić, a wreszcie dotyka, czy u siebie, czy u innych rzeczy zakazanych: popełnia bezwstydne uczynki.

Widzicie z tego, jak bardzo trzeba uważać na siebie, ażeby nie zgrzeszyć przeciw św. wstydliwości.

d) **Bezwstydne uczynki, popełniane z grzesznem upodobaniem.**

Takie niedobre dziecko bez potrzeby odkrywa się i patrzy na to, na co P. Bóg patrzeć zakazał. Wie, że to jest bezwstydnie, ale naumyślnie to czyni, ma w tem upodobanie grzeszne. Co popełnia takie dziecko? — Grzech. — Dlaczego? Bo wie, że czyni źle, a naumyślnie to czyni z grzesznego upodobania. Kiedy więc coś bezwstydnego jest grzechem? Bezwstydne rzeczy są grzechem, gdy się coś bezwstydnego czyni dobrowolnie. Wie się, że to grzech, a jednak czyni się to. To słówko „dobrowolnie" jest bardzo ważne. Kto więc grzeszy przeciw wstydliwości? Grzeszy przeciw wstydliwości, kto oczyma dobrowolnie, z grzesznem upodobaniem, patrzy na rzeczy bezwstydne; uszami dobrowolnie słucha rzeczy bezwstydnych; ustami dobrowolnie mówi o rzeczach bezwstydnych; rękami dobrowolnie dotyka rzeczy zakazanych; w sercu o rzeczach bezwstydnych myśli, lub pragnie coś bezwstydnego widzieć, słyszeć lub popełnić.

To wszystko są grzechy bezwstydne, których P. Bóg zakazał w VI. i IX. przykazaniu swojem. Jak opiewa VI. przykazanie Boskie? — Jak opiewa IX. przykazanie Boskie? — W tych dwóch przykazaniach zakazał P. Bóg wszystkich grzechów, które się sprzeciwiają wstydliwości i św. czystości. Jakich grzechów zakazał P. Bóg w VI. i IX. przykazaniu? (Grzechów przeciw wstydliwości i św. czystości). Kto grzeszy przeciw wstydliwości oczyma? — ustami? — uszami? — rękoma? — myślami? — pragnieniami? —

III. Wielkość grzechów bezwstydnych.

Dzieci kochane! P. Bóg brzydzi się bardzo wszystkimi grzechami, najbardziej jednak grzechami nieczystości. W historyi biblijnej uczyłyście się o potopie, o spaleniu ogniem siarczystym Sodomy i Gomory. Czemuż Bóg najlepszy tak strasznie tych ludzi pokarał? Bo popeniali grzechy nieczyste. A czy P. Bóg teraz grzechów nieczystych nie karze? O, karze je — karze surowo ogniem wiecznym! Gdyby przed wami otworzyło się teraz piekło, gdybyście mogły tam zaglądnąć własnemi oczyma, zobaczylibyście w tym okropnym ogniu najwięcej ludzi takich, którzy za życia popełniali grzechy bezwstydne, nieczyste. Dlatego strzeżcie się wszelkiego bezwstydu, wszelkiej nieczystości. Pamiętajcie na całe życie wasze, iż grzechy b e z w s t y d n e, o których wam dzisiaj mówiłem, są bardzo dla nas niebezpieczne, bo mogą się stać łatwo grzechami ciężkimi, przywieść do grzechów n i e c z y s t y c h. Zawsze wtedy, kiedy się popełnia grzechy bezwstydne całkiem dobrowolnie i z grzesznem upodobaniem, ma się na sumieniu grzech śmiertelny. O tem nie zapominajcie nigdy! Wszystko, co się czyni całkiem dobrowolnie dla wywołania grzesznego upodobania, jest obrzydliwością w oczach P. Boga. Co się nie dzieje z grzesznego upodobania, lecz więcej z nieuwagi, ciekawości, płochości, nie jest jeszcze grzechem ciężkim, lecz powszednim. Wiecie jednak, że i grzechy powszednie obrażają bardzo P. Boga. Nie kocha On tak bardzo, nie daje tylu łask dziecku, które popełnia grzechy powszednie. Z grzechów powszednich wpada dziecko bardzo łatwo w grzechy coraz większe, aż wreszcie popełnia grzechy śmiertelne. A biada dziecku, które umrze z grzechem śmiertelnym na duszy! Bóg strąci je do piekła. Dzieci moje, niech was Bóg od tego nieszczęścia zachowa! Strzeżcie się, jeszcze raz wam mówię, grzechów bezwstydnych; chociażby to nie były jeszcze grzechy śmiertelne, są one zawsze niebezpiecznemi dla duszy waszej *).

(Tu można ewentualnie lekcyą zakończyć odśpiewaniem: „Kto się w opiekę“, lub odmówieniem „Pod Twoją obronę“.

---

*) Katecheta powinien starać się obrzydzić dziecku grzechy bezwstydne, musi jednak unikać wszystkiego, coby wyrobiło w dzieciach błędne sumienie. Nie powinien uczyć, że grzechy przeciw wstydliwości są zwyczajnie grzechami ciężkimi, śmiertelnymi. B ł ą d t e n p o p e ł n i a k a t e c h i z m ś r e d n i t. zw. a u s t r y a c k i. W pytaniu bowiem 374 nie odróżnia między grzechami bezwstydnymi, a nieczystymi i mówi ogólnie, że wszystkie te grzechy są grzechami ciężkimi. To jednak może się odnosić tylko do grzechów n i e c z y s t y c h (luxuria), a nie do grzechów prze-

IV. Zastosowanie: środki do unikania grzechów bezwstydnych.

Moje dzieci, uważajcie pilnie na swoje oczy i uszy. Nie patrzcie na wszystko, nie bądźcie zbyt ciekawe; nie chciejcie wszystkiego widzieć i słyszeć. Ale oczy i uszy wasze są otwarte, nie zawsze możecie ich przymykać, może się więc zdarzyć, że mimowoli, przypadkiem usłyszycie coś bezwstydnego. Cóż wtedy zrobicie? Nie stawajcie, aby się przysłuchiwać, a może i śmiać się z takich rzeczy. Odejdźcie stamtąd natychmiast. Dobre dziecko wie, że Bóg zawsze patrzy na nie, że św. Anioł Stróż jest przy niem, pomyśli sobie: Ja nie zasmucę P. Boga. Nie będę tego słuchał. Zaraz też zmówi sobie modlitewkę do Matki Boskiej: „O Pani moja, o Matko moja, pomnij, żem jest Twój. Zachowaj mnie i broń mnie j a k o r z e c z y i w ł a s n o ś c i Twojej!“ Kto umie tę modlitewkę? (Wyuczyć). Wtedy nie ma dziecko grzechu, bo

---

ciw wstydliwości (impudicitia). Grzechy przeciw wstydliwości u dzieci są zazwyczaj grzechami powszednimi, bo pochodzą z płochości, swawoli, lekkomyślności, ciekawości, a nie ze złej żądzy; „delectatio venerea“ jest dzieciom jeszcze nieznaną; nie ma też niebezpieczeństwa, ażeby mogła powstać wskutek bezwstydnych spojrzeń, rozmów, etc. Tylko niebezpieczeństwo, albo zamiar wywołania złej żądzy sprawia, że te grzechy przeciw wstydliwości mogą się stać i stają się grzechami nieczystemi, a więc śmiertelnymi. Z tego powodu zaznaczyłem w III. punkcie, że grzechy przeciw wstydliwości są z a z w y c z a j grzechami powszednimi — są jednak niebezpieczne, bo łatwo mogą się stać śmiertelnymi. Stają się zaś śmiertelnymi, kiedy się je popełnia „naumyślnie, ażeby wywołać grzeszne upodobanie“. Inaczej trudno określić dzieciom „delectatio venerea“. Jaśniej zaś tego omawiać nie można. Dzieci jednak zrozumieją różnicę między tem, co się czyni z lekkomyślności, a co ze złej żądzy. Nie wszystkie zdadzą sobie zapewne sprawę z tego, czy popełniły grzech śmiertelny, czy powszedni. Rzeczą spowiednika będzie uformować ich sumienie. Na lekcyi wspólnej więcej mówić nie wolno. Bez wątpienia istnieje obawa, ażeby przez takie oznaczanie niektórych grzechów przeciw wstydliwości, jako grzechy powszednie nie osłabić wstrętu do grzechów bezwstydnych, ale mimo to przesadzać nie wolno; dziecko mogłoby instynktownie tę przesadę odczuć i całkiem stracić wiarę w słowa katechety. Zamiast przesadzać, przejąć dziecko wstrętem do grzechów także powszednich. W IV. punkcie będzie sposobność lepiej jeszcze uformować sumienie młodzieży.

nie słucha, nie patrzy namyślunie, dobrowolnie, jest i zostaje wstydliwem dzieckiem.

Może się też zdarzyć, że przypadkiem zobaczycie coś bezwstydnego, gdy idziecie ulicą, albo gdy mama inne dzieci kąpie, albo gdy same pilnujecie małych dzieci. Czasem możecie też zobaczyć jaki bezwstydny obrazek lub figurę (wystawy sklepowe). Co zrobicie wtenczas? Nalepiej zaraz odwracać oczy z obrzydzeniem i nie patrzeć, nigdy zaś nie śmiać się z tego. Wtedyby bowiem stanął za wami i śmiałby się razem z wami szatan, ciesząc się, że grzeszycie. A Anioł Stróż bardzoby się smucił i płakał gorzko nad wami. Dobre dziecko, gdy zobaczy coś bezwstydnego, zaraz odchodzi. Jaką modlitewkę można wtedy po cichu odmówić? — Wtedy nie grzeszycie, bo nie patrzycie na to z upodobaniem, dobrowolnie.

Zachowujcie się zawsze, jak wstydliwe dzieci. Gdy musicie iść z potrzebą na stronę, róbcie to tak, aby tego nikt nie widział. Uczcie także tego swoje młodsze rodzeństwo, a wasz św. Anioł Stróż będzie się cieszył.

Gdy dziecko coś bezwstydnego zobaczy lub usłyszy, łatwo mogą je potem nachodzić różne bezwstydne myśli. Dziecko jednak dobre nie chce o tem myśleć, brzydzi się takiemi myślami; mimo to myśli bezwstydne nie odchodzą. Dziecko martwi i smuci się, że już nie jest wstydliwem dzieckiem. Tak nie jest: dopóki dziecko brzydzi się bezwstydnemi myślami, nie ma grzechu. Trzeba tylko zaraz się pomodlić, pójść do mamy, albo wziąć książkę do ręki, — zająć się czemś, aby otrząsnąć się z tych myśli tak, jak się strząsa węgiel żarzący, który z pieca spadł na sukienkę. Czasem może się też zdarzyć, że dziecko dotknie się rzeczy wstydliwych i nie ma za to grzechu; n. p. kiedy idzie na stronę, w kąpieli, przy myciu.

Wtedy dziecko nie ma grzechu, bo dotyka się z potrzeby, a nie dla przyjemności. Takie dziecko nie przestaje być wstydliwem, czystem dzieckiem. Ale w takich wypadkach musi dziecko bardzo na siebie uważać, bo mógłby je szatan do grzechu nieczystego przywieść.

Czasem znów lekarz, albo mama musi popatrzeć na dzieci całkiem obnażone. To nie jest grzech; muszą oni nieraz tak uczynić, gdy dzieci chorują.

Moje dzieci! mówiłem wam o grzechach bezwstydnych, których zakazuje VI. i IX. przykazanie. O jak brzydkie to grzechy, jak brzydkie jest dziecko bezwstydne, niewstydliwe! Może niejednemu z was sumienie powiedziało: i ty byłeś bezwstydny; obraziłeś P. Boga przez bezwstydne spojrzenia, bezwstydne rozmowy, bezwstydne myśli, albo i dotykanie. Bardzo to smutno, ale i dla was jest jeszcze pociecha. Niezadługo pójdziecie do spowiedzi

św. Powiedzcie wtedy Spowiednikowi wszystkie grzechy, któreście popełniły przeciw wstydliwości. Kapłan was pocieszy i w imieniu P. Boga odpuści wam wszystkie grzechy. O jak wam wtedy będzie miło i dobrze na duszy! A i teraz powiedzcie P. Bogu, że brzydzicie się grzechami bezwstydnymi, że wam żal, iż ludzie tymi grzechami obrażają P. Boga. Popatrzcie na ten obraz! (Biczowanie P. Jezusa — może wisieć podczas całej godziny na ścianie izby szkolnej). Jak bardzo cierpi P. Jezus! Okrutni żołnierze rozrywają Najśw. Ciało P. Jezusa. Krew najdroższa spływa na ziemię. A P. Jezus patrzy tak smutnie i cicho się modli. Czy wiecie, za co P. Jezus cierpiał tę mękę okrutną? Pokutował za wszystkie grzechy bezwstydne, za wszystkie grzechy nieczyste. O jak bardzo obrażają te grzechy P. Boga, kiedy P. Jezus tak boleśnie był za nie biczowany — Powiedzcie P. Jezusowi, że wam żal wszystkich grzechów bezwstydnych, że nigdy nie popełnicie nic takiego, coby było przeciwne wstydliwości św. — że będziecie zawsze wstydliwemi, czystemi dziećmi.

Wstańcie! — Zmówmy z głębi serca akt żalu za wszystkie grzechy bezwstydne. („Ach, żałuję za me złości, etc...").

Dziś wieczorem niech każdy z was zapyta siebie:

1) Czym nie przypatrywał się dobrowolnie czemuś bezwstydnemu?

2) Czym nie słuchał dobrowolnie czegoś bezwstydnego?

3) Czym nie mówił czegoś bezwstydnego?

4) Czym nie czynił czegoś bezwstydnego sam, albo z drugimi?

5) Czem nie pragnął widzieć, słyszeć lub popełnić czegoś bezwstydnego?

O co macie się zapytać sumienia swego? N. — O co jeszcze? N. — O co jeszcze? N. —

Jeśli zaś będziecie miały wątpliwości, czy coś jest grzechem bezwstydnym czy nie, nie róbcie tego. Zapytajcie o to waszej kochanej mamy. Mama i ojciec kochają was; powiedzą wam, co dobre, a co złe. A zwłaszcza bądźcie szczere przy s p o w i e d z i św. Powiedzcie wszystko otwarcie, coście popełniły przeciw wstydliwości i czystości św. A gdy nie będziecie wiedziały, czy coś jest grzechem, albo czy ta rzecz jest grzechem ciężkim, to powiedzcie księdzu przy spowiedzi tak: Proszę ojca duchownego, mam jeszcze coś przeciw VI. przykazaniu, ale nie wiem, czy to jest grzech. Spowiednik wam dopomoże, wypyta i powie: to nie jest grzech, albo: to grzech powszedni, albo też: to grzech śmiertelny.

Wstać!... Pomódlmy się, aby was P. Jezus i Najśw. Panna

mieli zawsze w swej opiece, byście były zawsze niewinne, wstydliwe, czyste, dzieci Boże!

„O Maryo, strzeż serca mego,
O Jezu, nie wychodź z niego.
Dopóki mi tchu, życia stanie,
Nie opuść mię Jezu, Panie!"

X. Z. Bielawski.

Recenzye.

Gerhard Rauschen: „*Eucharistie u. Bußsakrament in den ersten sechs Jahrhunderten der Kirche*". II. Aufgabe. Freiburg in Br. 1910 str. XI. i 252.

Temat, którego podjął się Autor, należy do najważniejszych tak dla historyka jak dla dogmatysty. Siedm paragrafów poświęca Autor Najśw. Sakramentowi, cztery sakramentowi Pokuty. Co do Najśw. Sakramentu śledzi Autor świadectwa z pierwszych wieków, odnoszące się do wiary w rzeczywistą obecność P. Jezusa, do przeistoczenia, do ustanowienia tej tajemnicy przez P. Jezusa, rozważa następnie, w czem we Mszy należy upatrywać istotę ofiary, o kanonie, o epiklezie i o Komunii w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Ks. Rauschen jest zdania, że Didache nie mówi zgoła nic o realnej obecności Chrystusa, że jednak wyraźnie świadczą o tej wierze w Kościele Ignacy, Justyn i Ireneusz. Orygenes mówi o obecności Ciała Chrystusowego w Eucharystyi, w niektórych jednak miejscach przypisuje takie pojmowanie rzeczy, jako materyalne, ludziom prostym, ludziom zaś więcej wyrobionym zaleca pojmowanie przenośne, jako godniejsze P. Boga. O Tertullianie można powiedzieć na pewno, że Najśw. Sakrament nie miał dla niego znaczenia jedynie symbolu, podobnie ma się rzecz z Cypryanem. W wieku IV. i V. mówią Ojcowie Kościoła podobnie o Najśw. Sakramencie, choć u niektórych z nich czuć wpływ wyrażeń Orygenesa w duchu spirytualistycznym. Św. Augustyn, jeśli używa niekiedy wyrażenia „symbol", używa go jedynie dla wykluczenia pojmowania zbyt grubego i materyalnego, nie dla zaprzeczenia rzeczywistej obecności.

Nauka o przeistoczeniu rozwijała się powoli tylko na podstawie słów ustanowienia. Pierwszy Paschazy Radbert z IX. wieku zrobił różnicę między „prawdą" a „figurą", tj. między „istotą" a

„postacią", jednak już w IV. w. mówią o przemianie Cyryl Jerozolimski i Jan Chryzostom, mówią też o niej liturgie z V. wieku z epiklezą.

W ustępie o ustanowieniu Najśw. Sakramentu przechodzi Autor hipotezy racyonalistycznych teologów protestanckich, którzy dowolnie i według własnego upodobania tłumaczą Ewangelię i „ciału" nadają znaczenie gminy chrześcijańskiej, „krwi" zaś znaczenie łaski i żywota i przedstawiają, że Msza w rozumieniu katolickiem powstawała powoli drogą ewolucyi z pierwotnej uczty braterskiej, lub ze świątecznej wieczerzy żydowskiej.

W ustępie o kanonie wyraża Autor zdanie na podstawie głównie Didachy, że pierwszym modlitwom i obrzędom eucharystycznym służyły za wzór raczej modlitwy i obrzędy przy sobotnich ucztach żydowskich, niż przy wieczerzy paschalnej. Obecny rzymski kanon Mszy pochodzi najprawdopodobniej z czasów papieża Gelazego (492 — 496), a urobił się pod wpływem aleksandryjskim i medyolańskim. W dawnych czasach była też w kanonie rzymskim, jak we wszystkich innych liturgiach, „epikleza" tj. modlitwa po podniesieniu do Ducha św., aby przemienił chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa Pana. Epiklezę tę wyrzucono z kanonu rzymskiego może właśnie dlatego, że wydawała się niestosowną po słowach konsekracyjnych, mocą których dokonuje się przeistoczenie.

Pytanie, jak często przyjmowano Komunię w pierwszych wiekach, zbiega się z pytaniem, jak często odprawiano zebrania eucharystyczne. W drugim wieku zbierano się z reguły w niedziele, ale poczynano zbierać się coraz częściej. Już św. Cypryan mówi o Eucharystyi codziennej. W wieku IV. praktyka w tym względzie nie była jeszcze w całym Kościele jednakowa; na zachodzie jednak już wtedy Msza codzienna była regułą, w Egipcie zaś i w Palestynie nadal odprawiano tylko w niedziele. Od początku wieku IV. poczynają się żalić Ojcowie Kościoła i synody na zobojętnienie dla Komunii i na rzadkie jej przyjmowanie. W starych klasztorach komunikowano się nadal z reguły co tygodnia. Niektórzy mnisi, jak donosi Kassyan (†435), przez cześć dla Najśw. Sakramentu przystępowali do Komunii tylko raz w roku; w ogólności już w IV. wieku podnoszono pewne obawy przeciw częstej Komunii (str. 138). Należy jednak wspomnieć i o tem, że w pierwszych wiekach, w czasach prześladowań, wolno było wiernym przechowywać w osobnych puszkach Najśw. Sakrament po domach i komunikować codziennie.

Już Cypryan wspomina o podawaniu niemowlętom po Chrzcie Komunii w postaci wina, a przy końcu wieku IV. spotyka się gdzieniegdzie zwyczaj, że dawano do ust Komunię w postaci chleba także umarłym.

Od tych, co przystępowali do Komunii, żądano, aby wolni byli od grzechów głównych tj. od zabójstwa, cudzołostwa i zaparcia się wiary, z powodu których była ekskomunika i nakazana pokuta publiczna i aby byli naczczo, z wyjątkiem wielkiego czwartku.

Z sakramentem Pokuty przedstawia się rzecz o tyle ciemniej, że nie zawsze możemy rozumieć, czy „pokuta" oznacza sakrament Pokuty, czy skruchę wewnętrzną, lub pokutę publiczną; podobnie i „spowiedź" można rozumieć rozmaicie. Spotykamy więc ciągle wzmianki o „pokucie" i o „spowiedzi", i to nawet w najstarszych pismach jak Didache, ale nie możemy być pewni, czy w danych ustępach idzie rzeczywiście o spowiedź sakramentalną. W ogólności praktyka spowiedzi sakramentalnej, jako też pokuty sakramentalnej, przechodziła w ciągu wieków w rozmaitych częściach Kościoła różne koleje i fazy. Tertullian i Orygenes mówią prawdopodobnie o spowiedzi rzeczywistej, którą czyniono wobec biskupa lub wyznaczonego przez niego kapłana. Wieki całe nie było zgody, co uważać za grzech ciężki. W wiekach dawniejszych kładziono uwagę na pokutę, w przeciwieństwie do czasów późniejszych, które wysuwają w pierwszym rzędzie spowiedź. Spowiedź cicha rozpowszechniła się między wiernymi przedewszystkiem dzięki zakonom i zakonnicom.

W sprawie rozgrzeszenia była również inna praktyka w Kościele w pierwszych wiekach, niż dziś. Dziś otrzymuje się rozgrzeszenie, a później dopiero odprawia się pokutę; dawniej otrzymanie rozgrzeszenia, a raczej pojednanie z Kościołem, było niemożliwe przed ukończeniem pokuty. Nie wszędzie też trzymano się w tym względzie jednakowych norm i przepisów. W niektórych kościołach dawano przebaczenie za grzech główny (jeden z 3 grzechów wyżej wymienionych) dopiero na łożu śmierci, w Hiszpanii nie dawano przebaczenia nawet w godzinie śmierci. Spowiedź publiczną poprzedzała zazwyczaj spowiedź prywatna.

Sekret spowiedzi znany był i w pierwszych wiekach, ale dopiero sobór Lateraneński IV. wydał w tym względzie dekret uroczysty.

W ogólności Kościół od początku nauczał, że ma władzę związywania i rozwiązywania i robił z tej władzy użytek bodaj w niebezpieczeństwie śmierci bez żadnego ograniczenia, w szczegółach jednak spotyka się wielką różnicę między zwyczajami kościelnymi z pierwszych wieków i z wieków późniejszych. Z faktami tego rodzaju każdy liczyć się musi.

Dzieło X. Rauschena nie jest wyczerpujące i nie może uchodzić za ostatni wyraz nauki, informuje jednak dobrze o stanie tych zagadnień w dzisiejszej literaturze teologicznej i dlatego je zalecamy. *X. Szydelski.*

Fr. Snopek: *„Konstantinus-Cyrillus und Methodius, die Slavenapostel“*. Kremsier 1911. Str. 468, duże 8-vo. Kor 6. Wydawnictwo Akademii Welehradzkiej.

Jest to duży tom, poświęcony przedewszystkiem obronie prawowierności Cyryla i Metodego i polemice z prof. Brücknerem, który wystąpił właśnie przeciw tej prawowierności w sposób bardzo efektowny. Autor zajmował się tą sprawą, i w ogólności kwestyą Cyryla i Metodego, długie już lata, niejedną też już rzecz w tym przedmiocie napisał, a gdy widział, że nikt nie zajął się w sposób gruntowny wywodami naszego historyka literatury słowiańskiej w Berlinie, wystąpił sam z nim do walki naukowej.

Autor godzi się w wielu punktach z Dr. Brücknerem. Uznaje zasługę jego z powodu, że zajął uczonych tematem Cyryla i Metodego, że zwrócił uwagę w tej sprawie na rzeczy, na które przedtem wcale nie zważano, że wykazał tendencyjność w źródłach, na których opierano się dotychczas, jako na źródłach pewnych. Uznając jednak zasługi prof. Brücknera, wykazuje mu też Autor szereg niedokładności i sprzeczności, prostuje i uzupełnia różne jego hipotezy. Nie wszystko jest już na zawsze roztrzygnięte; w wielu kwestyach poszczególnych Autor obawia się sam wypowiadać ostatniego słowa, nie uważa sprawy Cyryla i Metodego już za zamkniętą, można jednak przyjąć jako rzecz pewną, że obszerna jego praca poświęcona tej sprawie posunęła odnośne badania bardzo naprzód i odda historykom Apostołów Słowiańszczyzny znakomitą usługę.

Zwrócę uwagę na niektóre punkty rozprawy, mogące mieć znaczenie także dla katechetów.

Autor nie rozstrzyga pytania, czy Cyryl i Metody przybyli do Moraw z własnej inicyatywy, czy też wezwani przez księcia Rościsława, sądzi jednak, że należy przyjąć to ostatnie, inaczej bowiem nie będzie można zrozumieć tak zgodnych w tym względzie wiadomości podanych przez Legendy i Żywoty

Niema żadnej podstawy do uważania z góry Cyryla i Metodego, jako mnichów greckich, za wrogów papieży i Rzymu, a za stronników Focyusza. Focyusz sam rozpędził mnichów z góry Olimpu, skąd właśnie wyszedł Cyryl i Metody, i popalił ich cele z tej tylko przyczyny, że bronili sprawy Ignacego i nie godzili się na plany Focyuszowe. Czemużby nie mieli być takimi samymi Cyryl i Metody? Może to właśnie Focyusz ułatwił wyprawę Cyryla do Moraw, aby się pozbyć z Carogrodu mnicha uczonego i pobożnego, który mógł stać na drodze jego ambicyi! W każdym razie niema żadnego poparcia w źródłach przypuszczenie Brücknera, jakoby dwaj bracia ze Saloniki działali skrycie na szkodę Rzymu, a na pożytek patryarchów wschodnich i Carogrodu. Morawy i Panonia miały wówczas charakter krajów misyjnych, zostających bezpośrednio pod władzą papieską, dlatego Cyryl i Metody jako mi-

syonarze starali się o jurystykcyę i zatwierdzenie na urzędzie w Rzymie, nie u biskupa salcburskiego lub pasawskiego.

Twierdzi następnie Autor, że żadna nie zachodziła różnica dogmatyczna między braćmi soluńskimi a duchowieństwem łacińskiem. Nie dodawali w symbolu Filioque, ale nie dodawali też tego słowa w tym czasie zazwyczaj księża łacińscy, a księża łacińscy, jak bardzo wielu teologów greckich, jak Cyryl i Metody, wierzyli, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna. Podania, wedle których Metody miał przed śmiercią podróżować do cesarza carogrodzkiego Bazylego, uważa Autor za nieprawdziwe.

Zarzuty podnoszone rzekomo przez Metodego i jego uczniów przeciw duchowieństwu łacińskiemu w Legendach Panońskich są niesłusznie, nie mogły jednak odnosić się bezwarunkowo do księży frankońskich ani niemieckich i pochodzą nie od bezpośrednich uczni Metodowych, jak twierdził prof. Brückner, ale od znacznie późniejszych księży bułgarskich, którzy walczyli w Bułgaryi w obronie liturgii słowiańskiej przeciw językowi greckiemu i chcieli wykazać, że liturgię słowiańską zatwierdzili papieże słusznie, że odpowiada ona prawom Bożym.

Co do listów papieskich i bull, zwraca Autor uwagę, że niektóre z nich musiały być podrabiane, że działo się to niezawodnie z wiedzą Wichinga, sufragana Metodowego, że jednak tak papież Hadryan, jak i Jan VIII., zatwierdzili używanie języka słowiańskiego w liturgii. Szczepan VI. zakazał jej ostatecznie, ale wówczas nie domagał się wcale tej liturgii książę i Metody już nie żył, papież zaś sam mógł nie znać dobrze bull zezwalających Hadryana i Jana. Sprawa zresztą bulli Szczepana VI. mojem zdaniem potrzebuje koniecznie jeszcze szczegółowego omówienia. Wątpię, czy możnaby kłaść nacisk na to, co przypuszcza Autor (str. 243), że Szczepan nie znał dobrze pism Hadryana i Jana z r. 880 i 881 i dał się przez to omotać intrygom Wichinga i innych biskupów niemieckich.

Życzyćby jednak należało, aby praca ks. Snopka nieco inaczej była ułożona, aby polemika była na drugim planie, a na plan pierwszy wysunięto stronę pozytywną opowiadania, aby wreszcie osobno opracowano kwestyę źródeł, a osobno działalność obydwóch apostołów Słowiańszczyzny. Zyskałaby w ten sposób książka na przejrzystości i jasności, nie byłoby powtarzania się, a łatwiej byłoby wyrobić sobie pogląd na całość. Ale wdzięczni jesteśmy Autorowi za obronę Świętych Kościoła katolickiego, za wyjaśnienie wielu faktów z ich życia. *X. Szydelski.*

Z czasopism.

Die Neue Rundschau (z kwietnia 1910).

Nowe myśli (Neues Denken). Karol Joël zastanawia się. jakie myśli można uważać dziś za najbardziej żywotne. Przed laty 25 młodzi zapalali się pismami Darwina, Marksa i Strausa; naturaliści zdobywali sztukę i naukę, a idealiści uciekali między zapłotki — obecnie jednak hasła te straciły urok. Już Nietzsche połączył słowa naturalistyczne z idealistycznym tonem, brutalną pięść ziemską ze skrzydłami tęsknoty". Kto odważy się — zapytuje Autor — nazwać współczesnego ducha czasu idealistycznym albo naturalistycznym?

Monizm Haeckla, jeśliby się chciało uważać go za ostatnie słowo, byłby czemś najbardziej pustem, należy więc go uważać raczej za początek czegoś, co się później dopiero rozwinie, za świadectwo, że dziś idealizm szuka połączenia z naturalizmem. Gdyby żył Virchow, który wołał przed 30 laty, że wiek nauk przyrodniczych uczynił filozofię niepotrzebną, zdziwiłby się bardzo, słysząc na katedrach uniwersyteckich mowy przetkane myślami filozoficzno-historycznemi.

Autor omawia następnie poglądy profesora berlińskiego i lekarza, Bertolda Kerna, który głosi w przeciwieństwie do dogmatu Virchowskiego, że filozofia musi znów wrócić do nauk przyrodniczych. Kern omawia przeróżne poglądy i systemy z przeszłości i z teraźniejszości i chciałby je wszystkie przetopić na jakąś masę jednolitą, i w tym celu odbiera im ich „bezwzględność" czyli przedmiotowość, a przyznaje im wszystkim „względną" tylko prawdziwość. Kern dochodzi w ten sposób do pewnego rodzaju monizmu, a równocześnie dostarcza dowodu, że i on poddaje się w zupełności nowoczesnej „tęsknocie".

Ta sama tęsknota za czemś idealnem i za poglądem idealistycznym przebija się zdaniem Autora u Lipps'a i Eucken'a i u Amerykanina Williama James'a, u francuskiego Bergson'a i u wielu innych psychologów i pragmatystów współczesnych. Wszystkich trapi pytanie Piłatowe: „co jest prawda" i o wszystkich można powiedzieć, że uważają za umarły tak skamieniały idealizm, jak naturalizm.

Nie potrzebuję dodawać, że autor powyższych uwag i rozważań jest bardzo dalekim od chrześcijaństwa, że nie ma z nim nawet nic a nic wspólnego, że przyznaje się sam — prawda, że w sposób bardzo mglisty — do pewnego idealizmu w guście Spinozy, że spodziewa się „nowej ziemi i nowego nieba" z „fali barwnego stawania się". Ale zwracam uwagę na ten artykuł, jako na świadectwo, że materyalizm sprzykrzył się nawet wielu

naturalistom, że z różnych stron daje się słyszeć wołanie za idealizmem, że daje się odczuwać sercom więcej czułym głód prawdy, brak religii. Możemy te objawy zapisać na rachunek wiary chrześcijańskiej.

Pharus (zeszyt za styczeń i luty 1911).

Zadanie wychowania jest kamieniem probierczym poglądu na świat. Znany bardzo z prac swoich pedagogicznych Dr. Willmann w myśl zasady dobre drzewo rodzi dobre owoce, zastanawia się, jaki pogląd odpowiada najlepiej potrzebom moralnym człowieka, jaki da się najlepiej zużytkować w pracy wychowawczej. Pogląd na świat pozostaje zawsze w pewnym stosunku do religii, a z tej przyczyny można rozróżniać pogląd ateistyczny, monistyczny czyli panteistyczny i teistyczny. Autor uważa za ateistyczny taki także pogląd, który głosi odnośnie do P. Boga ignoramus et ignorabimus (agnostycyzm).

Co się tyczy ateizmu, względnie naturalizmu, to on naturom głębszym wcale a wcale nie wystarcza, nie wystarcza zgoła przy wychowaniu. Romanes, współpracownik Darwina, słusznie mówił: Co znaczy to wszystko, co uczyniła wiedza przyrodnicza albo cała filozofia dla myślenia ludzkości, w porównaniu z tem jednem zdaniem: Bóg jest miłością? Chrześcijaństwo nie wyda się najwspanialszem objawieniem piękna, podniosłości i tego wszystkiego, co się odnosi do naszej natury duchowej, tym tylko, którzy są pozbawieni wszelkiego duchowego odczuwania.

Historya świadczy, że pogląd teistyczny jest najstarszy.

Wychowanie zajmuje się całym człowiekiem, całą jego istotą cielesno-duchową i w pierwszym rzędzie winno oddziaływać na duszę. Materyalizm, nie uznając istnienia duszy, już tem samem może oddziaływać tylko na to, co się ciałem nazywa i wpływ jego w wychowaniu musi być niewystarczającym i jednostronnym.

Smutnie przedstawia się obraz moralności, jaka wypływa z poglądu ateistycznego, a która w wychowaniu zajmuje miejsce pierwszorzędne. „Kto tylko cośkolwiek zna się na sprawach wychowania — mówi Autor — zrozumie, że naturalizm jest tym molochem, który pożera szkołę i życie, naukę i pedagogikę". Poglądy Ostwalda (chemika głośnego, zwolennika materyalizmu) i Nietzshe'go, który mówił: obawiam się, że nie pozbędziemy się Boga, bo wierzymy jeszcze w gramatykę, prowadzą do barbarzyństwa, do upośledzenia zupełnego nauki języków i nauki języka ojczystego w szczególności. Naturalizm, który wykreśla z programów szkolnych naukę religii, grozi nowem barbarzyństwem szkole, a niebezpieczeństwo to nie jest wcale urojone, jeśli szkoły Ferrer'a znalazły tylu chwalców w Europie. Wobec takich dążeń, jakie spotykamy w niektórych szkołach francuskich lub hisz-

pańskich Ferrer'a, z tem większą siłą trzeba podkreślać, że „chrześcijańska dogmatyczna nauka religii jest prawdziwem palladyum dla szkoły". Ona to ułatwia związek między przeszłością a przyszłością, stwarza harmonię między nauką, życiem a czynami.

Monizmowi, pojętemu zwłaszcza głębiej, jak się to spotyka w filozofii i religii hinduskiej, nie brak myśli pięknych i pewnego pędu ku idealizmowi — ale brak mu pojęć i określeń jasnych i pewnych, brak mu norm niezmiennych, brak mu należytego zrozumienia osobowości i dlatego w wychowaniu działa on mniej skutecznie. Religia panteistyczna opiera się z natury rzeczy na uczuciach, jest czemś niejasnem i nieokreślonem, czemś zgoła podmiotowem i dlatego wpływ jej na urobienie charakterów i woli może być tylko bardzo ograniczony.

Psychologia religii i pedagogika. X. Lindmorsky S. J. przedstawia, że w czasach ostatnich powstała nowa nauka, psychologia religii, która ma na celu przenieść badania psychologiczne także na pole zjawisk religijnych, zająć się temi zjawiskami i wyjaśnić, w jaki sposób uwydatniają się siły i zdolności człowieka znane z psychologii ogólnej, gdy się odnoszą do spraw religijnych. Badania te ważne są w szczególności dla wychowania i nauki religii po szkołach, a skoro nie mamy tyle sił, aby znaleźć dość specyalistów do zajęcia się temi badaniami, winni tu współdziałać ci wszyscy, co w ogólności pracują nad dziećmi.

Autor podaje następnie kilka uwag natury praktycznej, aby ułatwić pedagogom i katechetom pracę w tym kierunku. Zachęca przedewszystkiem, aby zajmowali się badaniem przeszłości. Praca w tym kierunku nie wymaga żadnego szczególniejszego przygotowania. Można następnie dochodzić, jaka nauka, względnie godzina najlepiej podoba się dzieciom, dlaczego im się podoba więcej to, niż tamto, jakie mają ideały itp. Pytania jednak w tym kierunku stawiać należy ostrożnie, aby dzieci nie suggestyonować. Ważnem jest też badanie rozwoju dzieci, jaki dział nauki religii odpowiadałby najlepiej dzieciom na pewnym stopniu.

Potrzebne wiadomości wstępne z zakresu psychologii ogólnej potrzebne są, rzecz naturalna, każdemu psychologowi, należy się więc z niemi zapoznać przy pomocy odpowiednich podręczników. W literaturze naszej mamy między innemi Psychologię Ks. Waisa i Mercier'a.

Wychowanie amerykańskie w kierunku samodzielności. Feliks Kirsch opisuje stosunki szkolne w Ameryce, gdzie wszystko zdąża do tego, aby wychować każde dziecko na dzielnego a wolnego obywatela republiki. Wychowanie amerykańskie pragnie wyrabiać już w dzieciach sprawność obywatelską i dlatego przyznaje młodzieży szkolnej szeroki samorząd.

Autor przedstawia nam stosunki w szkole wyższej (Hyde Park High School) w Chicago, liczącej około 1000 młodzieży w wieku lat 13 — 21, podzielonej na 16 oddziałów. Każdy oddział ma swoją klasę, każda klasa wybiera swego delegata do senatu, który uchwala prawa i regulamin dla szkoły. Senat ten wybiera trybunów, którzy mają uważać na porządek po klasach. Nieposłuszni muszą się stawić przed osobny trybunał studencki, który znów ma osobnego prokuratora i obrońcę. Trybunał poprzestaje najczęściej na wyrażeniu upomnienia.

Podobne urządzenia są także gdzieindziej. W pewnej miejscowości połączyły się wszystkie szkoły razem i utworzyły „państwo szkolne“, w którem znane są także ustawy karne i „areszt“ jako kara.

Stosuje się też w Ameryce samorząd chłopców w zakładach poprawczych. M i s t e r G e o r g e, kiedy rozpoczął zbierać chłopców ulicznych i zaniedbanych w Nowym Yorku i nad nimi pracował, nie widział skutków swej pracy. Gdy jednak wprowadził potem samorząd chłopców, praca wychowawcza szła szybko naprzód. Przekonał się, że chłopcy ci, jako sędziowie przysięgli, okazywali duże poczucie sprawiedliwości, że z większem powodzeniem, niż on sam, doglądali swoich kolegów, że podawali wiele myśli trafnych. Republika tych zakładów oparta jest na pracy i na zapłacie za pracę. Zapłata jest różna stosownie do pilności chłopca.

Autor stwierdza w dalszym ciągu, że ta samodzielność uczniów ma jednak także swoje strony ujemne, a na świadectwo przytacza różne fakta i świadectwa nauczycieli i wychowawców.

W niektórych szkołach młodzież potworzyła związki tajne na podobieństwo lóż masońskich. Należy do nich młodzież męska i żeńska. Związki te starają się niekiedy opanować stanowiska urzędnicze w republice szkolnej, oddają się na wielką skalę polityce, urządzają zebrania po nocach, na których mają mieć miejsce ekscesy także natury zmysłowej, uprawiają pijaństwo, odwodzą młodzież od nauki i pracy. W roku więc 1905 oświadczyło się 15 rektorów i 375 profesorów wyższych szkół chicagowskich przeciw wszystkim związkom tajnym.

W Chicago pewna szkółka elementarna była niezadowolona z nauczycielki i rozpoczęła z tej przyczyny strejkować. Pewien uczeń ze złości za to, że mu kazano donosić egzamin, obił dziekana w jego własnej kancelaryi, a profesora w jego własnym domu.

Winę z powodu takiego stanu rzeczy ponoszą w dużej części rodzice, którzy nie śmią sprzeciwić się dzieciom i sami profesorowie, wygłaszając niekiedy zapatrywania zbyt postępowe.

Autor kończy uwagami, że dzieci amerykańskie mają na sobie tak samo grzech pierworodny, jak dzieci europejskie i że młodzież potrzebuje w ogólności ręki silnej i pewnej dyscypliny.

Prawo karania. D. Franz zastanawia się, o ile wychowawca może karać dzieci i jakich kar może używać. Sprawa ta obecnie pod wielu względami jest sporna. Dawniej przeważała za wielka surowość i za częste stosowanie kar cielesnych, dziś znów panuje za wielka łagodność. Sądy niemieckie przyznają w praktyce, że wychowawca może dzieci karać, podobnie jak ojciec lub matka.

Instytut Dziecinny w Anglii. W Worcester utworzono przy uniwersytecie wielki Instytut dla badań psychologicznych i pedagogicznych nad dziećmi. Instytut ten zakrojony jest na olbrzymią skalę. Studyum ma objąć dziecko od chwili poczęcia i urodzenia aż do czasu zupełnej dojrzałości. Instytut jest podzielony na ośm oddziałów, z których każdy ma osobny a liczny personal i osobno określone pole pracy.

Mniejsze, ale podobne instytuty powstały w Lipsku i w Monachium.

Zakład pedagogiczny „Cassianeum" w Donauwörth, gdzie właśnie wychodzi Pharus, opisany jest przez jego dyrektora Auera, o którym pisał X. Bielawski. Jest to miejsce, gdzie wre praca i ruch na polu wychowawczem, gdzie śledzą bardzo pilnie wszelkie prądy na polu wychowania i gdzie starają się przyswoić chrześcijańskiej pedagogii to wszystko, co może uchodzić za pożyteczne i dobre. Zakład ten obecnie znalazł opiekę i zatwierdzenie ze strony rządu, ma więc zapewnioną przyszłość. Dla katolików ma on znaczenie bardzo wielkie.

Pedagogika woli podług Förstera w stosunku do pedagogiki woli podług Kościoła Katolickiego. Kościół katolicki, jak wiadomo, kładzie nacisk na łaskę boską i na pomoc nadprzyrodzoną, Förster zaś przemawia przedewszystkiem do człowieka w imię jego własnego rozumu. Z tej przyczyny niektórzy pisarze katoliccy obawiają się, czy pisma Förstera nie zaszkodzą stanowisku Kościoła katolickiego. Autor, Dr. Grunwald, zaznacza na wstępie, że wychowanie musi pamiętać o Bogu i o człowieku, o łasce i o wolnej woli i że istnieje parallelizm między życiem nadnaturalnem a naturalnem, że zatem oddziaływanie na wolną wolę w sposób naturalny nie staje wpoprzek łasce nadprzyrodzonej; wskazuje nadto, że i Kościół sam posługiwał się w pracy wychowawczej środkami naturalnymi i że te środki w różnych epokach były różne.

Förster wskazuje przedewszystkiem na trzy środki, które mają oddziałać na wolę: poszanowanie samego siebie, przeświadczenie o własnej sile i ambicya, ale ani te pobudki, ani wszystkie inne, jakieby można znaleźć w pismach pedagogicznych Förstera, nie sprzeciwiają się wcale chrześcijaństwu, przeciwnie odpowiadają w zupełności starej zasadzie chrześcijańskiej „abstine, sustine". Co

więcej, poglądy Förstera przygotowują znakomicie grunt na przyjęcie wiary chrześcijańskiej.

Poglądy Förstera wywierają dziś urok dlatego, że zjawiły się w sam czas. Förster umie w dziwnie piękny sposób wyzyskać współczesne dążenie ku wolności i umie je ująć we właściwe łożysko. Autor broni Förstera wobec zbyt bojaźliwych pisarzy katolickich.

Prąd (ze stycznia 1911).

Kryzys religijny młodego pokolenia. P. Zygmunt Fedorowicz zastanawia się nad stanem religijnym u młodzieży i dochodzi do wniosku, że młodzież nasza przechodzi w tym względzie kryzys, a kryzys ta jest rezultatem „stałego od szeregu lat zohydzania katolicyzmu, uprawianego zarówno przez przeciwników, jak i niektórych katolików". Przebywa równocześnie przesilenie religijne także całe społeczeństwo. Autor zwraca się przeciw tym, co ciągle drugim wytykują „kokietowanie wolnomyślicielstwa" i nie starają się szukać wspólnego pola, na któremby można pociągnąć niewierzących do chrześcijaństwa. Potrzeba następnie unikać wszystkiego, coby mogło rzucić podejrzenie, że katolicyzm jest to „partya", do której należą tylko bogaci i ciemni.

W dalszym ciągu omawia autor wpływ domu i szkoły i wyraża zdanie, że za wiele żąda się od prefekta (katechety), jeśli go się czyni odpowiedzialnym za wszystko złe. Równocześnie jednak podkreśla, że „pedagogika i metodyka wykładów religii stoi niżej w porównaniu z innymi wykładami szkolnymi", brak jest ożywienia przedmiotu.

Obraz, jaki przedstawia autor w powyższym artykule, jest może za czarny, za czarny z pewnością co do naszych stosunków galicyjskich, niemniej jednak zło istnieje, nie można go lekceważyć. Dobrze, że autor sprawę tę poruszył i starał się rzucić nieco światła na przyczyny owej kryzys.

Samobójstwa. P. Szymański omawia samobójstwa między młodzieżą i stwierdza, że „ogólną przyczyną jest upadek religijności". „Rzeczą jest niewatpliwą — pisze autor — że ilość samobójstw w czasach obecnych wzrasta w miarę tego, jak poglądy materyalistyczne na życie przenikają w coraz szersze warstwy społeczeństw". „Życie całe powinno być religią".

Powinno się więc wychowywać młodzież religijnie, pouczać ją o wzniosłych zadaniach życia, stworzyć środowisko pogodne i harmonijne, zajmować ją ćwiczeniami fizycznemi i gimnastyką. Radzi wreszcie autor stworzyć za przykładem Londynu biura infor-
siły ich na duchu.
siło ich na duchu.

X. Szydelski.

Walne Zgromadzenie doroczne

Związku Katechetów

odbyło się we Lwowie we własnym lokalu przy pl. Kapitulnym l. 7. dnia 25 kwietnia, pod przewodnictwem prezesa X. Dr. Aleksandra Pechnika. Obecni: XX. Dr. Pechnik, W. Gerstmann, Głąb, Okulicki, Dr. Ratuszny, Dr. Szydelski, Csesznak, Jeżewicz, Kosztyła, Piwiński, Mika, Tomaszewski, Skorny, Richter, Sokołowski, Dr. Szulc, Tumpach, Wójcik, a nadto X. Schweiger z Czerniowic, X. Nogaj ze Stanisławowa, XX. Gorczyca i Turzyński z Przemyśla, X. Dr. Paluch ze Sokala, X. Turek z Sambora i X. Dziurzyński jako sekretarz. X. Prezes powitał uczestników przemową treści następującej:

Niedawno obchodziło Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie 10-letni swój jubileusz i stwierdziło z goryczą, że w tym czasie zebrało na swoje cele dopiero sto tysięcy koron, kiedy w Warszawie darował w tych dniach jeden członek, hr. Józef Potocki, tamtejszemu towarzystwu naukowemu kamienicę wartości 500.000 koron. Nasz Związek istnieje trochę dłużej, a majątek jego dochodzi obecnie do setnej części tego, co zebrało Tow. dla popierania nauki polskiej! Duchowieństwo nasze daje dużo na kościoły, na cele swoich parafii i ogólno-narodowe, ale nie okazuje jeszcze należytego zrozumienia potrzeby stowarzyszeń kapłańskich, ani ofiarności na cele, na które ono w pierwszym rzędzie powinno łożyć. Mało też troszczy się o Związek Katechetów, do którego według statutu mogą należeć wszyscy księża obrz. łac. (wkładka roczna dwie korony). Wszyscy księża uczą religii i powinni troszczyć się o wychowanie młodzieży i kształcić się sami. Jeżeli duchowieństwo nie będzie dawało dowodu, że chce i umie pracować na polu oświaty, możemy doczekać się tego, że nas usuną ze szkół zupełnie, jak zrobiono już we Francyi, we Włoszech i gdzie indziej. Związek katechetów założono nie tylko w interesie samych katechetów zawodowych, ale ma on cele ogólniejszego znaczenia, bo według statutu (**§. 1**) celem jego jest:

a) wzajemne porozumiewanie się w sprawach nauczania i wychowania;

b) krzewienie idei katolickiego wychowania wśród wszystkich warstw społeczeństwa;

c) popieranie wszelkich spraw, mających na celu dobro instytucyi wychowawczych i samych katechetów.

§. 2. Środki.

a) Posiedzenia zwyczajne Kół Związku, Zebrania dyecezalne i Zgromadzenia Ogólne.

b) wnoszenie memoryałów i petycyi do władz w sprawach dotyczących nauczania i wychowania młodzieży lub stanowiska katechetów;

c) wydawanie pism treści religijnej i pedagogicznej, oraz książek do lektury dla młodzieży, o ile na to fundusze pozwolą;

d) odczyty i pogadanki publiczne, urządzane staraniem i kosztem Związku;

e) obrona prawna członków Związku w stosunkach zawodowych przy ewentualnem użyciu obrońców prawnych;

f) odbywanie wspólnych rekolekcyi i wogóle praktyk, budzących ducha kapłańskiego;

g) urządzanie nabożeństw za żywych i zmarłych członków i dobrodziejów Związku;

h) ułatwianie kuracyi i niesienie bratniej pomocy członkom Związku.

Jest to jedyne u nas stowarzyszenie, w którem księża oświecają się wzajemnie przez odczyty i pogadanki z zakresu teologii i innych nauk. Św. Karol Boromeusz rozporządził jako arcybiskup w Medyolanie, żeby w tych parafiach, w których było przynajmniej 5 księży, wszyscy gromadzili się dwa razy w tygodniu i pod przewodnictwem prefekta rozbierali kwestye teologiczne, a zarazem zaprawiali się w ascetyce*).

Czyżby u nas nie można doprowadzić do tego, żeby takie zgromadzenia i pogadanki odbywały się przynajmniej raz na miesiąc?

Związek nasz ma około 100 członków, płacących po 2 Kor. rocznie (za ostatni rok wielu jeszcze nie zapłaciło), więc nie mógł oczywiście rozwinąć jeszcze działalności na większą skalę, wydawać książek (oprócz „Pamiętnika z pierwszego Kursu Katechetycznego"), urządzać odczytów, ani też udzielać zapomóg swym członkom na kuracyę itd. Robi on jednak, co może. Od stycznia b. r. posiada Związek w „Miesięczniku Katech. i Wych.", który znalazł bardzo dobre przyjęcie wśród Duchowieństwa, własny swój organ, mogący przyczynić się z czasem znacznie do ożywienia ruchu umysłowego w kołach Katechetów. Mówca wyraża podziękowanie tym, którzy użyczyli poparcia nowemu wydawnictwu, a w szczególności OO. Misyonarzom we Lwowie i prosi o nadsyłanie artykułów i przedpłaty (można ją posyłać razem z przedpłatą na Gazetę kościelną i z wkładką roczną dla Związku). Część czystego dochodu będzie wydawca przeznaczał dla Związku Katechetów.

---

*) Por. X. Biskupa Pelczara **„Jezus Chrystus"** itd. Tom II. Przemyśl 1910. Str. 200.

Następnie sekretarz Związku, ks. Dziurzyński, odczytał roczne sprawozdanie z czynności Wydziału, Kół zamiejscowych a należących do Związku i Koła lwowskiego.

Wydział Związku odbył od ostatniego Walnego Zgromadzenia tj. od dnia 31 stycznia 1910 r. sześć formalnych posiedzeń.

Na pierwszem dnia 2-go marca omawiano potrzeby Związku i Koła lwowskiego i wydział powziął następujące uchwały:

1) Związek Katechetów wejdzie przez swoje Prezydyum w kontakt z Tow. Piotra Skargi i „Ochrony młodzieży“ celem wspólnego zwalczania pornografii, jaka się szerzy między młodzieżą, tak we Lwowie, jak i na prowincyi.

2) Wejść w porozumienie z Austr. Związkiem XX. Katechetów, celem poparcia wspólnych starań o wliczenie lat kapłaństwa do lat służby XX. Katechetów szkół średnich.

3) Nadto uchwalono wyasygnować z kasy Koła lwowskiego 40 Kor. na czasopisma.

Drugie posiedzenie Wydziału odbyło się dnia 25 maja z. r., na którem rozpatrywano projekt radnego miejskiego p. Bolesława Lewickiego, postawienia w kościele św. Elżbiety we Lwowie ołtarza św. Stanisława Kostki ze składek młodzieży polskiej całego kraju. Projekt uznano za sympatyczny, jednak nie wykonalny, dlatego postanowiono przejść nad nim do porządku dziennego. X. Prezes przeczytał odezwę XX. Katechetów wiedeńskich, zapraszającą do wstępowania w szeregi Związku austr. XX. Katechetów, i do podpisania prośby do Ministeryum wyznań i oświaty o wliczenie lat, spędzonych w duszpasterstwie, do lat służby XX. Katechetom szkół średnich. Wyrażono życzenie, żeby nasi katecheci zapisywali się także do Związku austr. kat., ale zarazem uznano, że Związek nasz powinien pozostać stowarzyszeniem samodzielnem i odrębnem; następnie polecono Prezydyum Związku poprzeć starania Związku austryac. i wnieść równocześnie samodzielnie od Związku XX. Katechetów w Galicyi petycyę w tej samej sprawie do Ministeryum wyznań i oświaty.

Na trzeciem posiedzeniu 30 czerwca z. r. rozpatrywał Wydział wniosek X. Pałki, katechety z Tarnowa, aby polecić XX. Katechetom wstępowanie do „Ogniska nauczycielskiego“. Wniosek ten jednak nie został przyjęty, uznano bowiem za rzecz wskazaną, nie mieszać się do spraw nauczycielskich. Uchwalono uprosić Najprz. Metrop. Konsystorz lwowski, aby ułożone przez Koło lwowskie plany dla nauki religii w szkołach wydziałowych, ludowych i uzupełniających przemysłowych zatwierdził przynajmniej jako prowizoryczne, tak, aby już z początkiem roku szkolnego 1910/11, mogły wejść w życie. Jak wiadomo, starania Wydziału uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i XX. katecheci dyecezyi lwowskiej, otrzymali z początkiem września zeszłego roku plany

te hektografowane; dla wiadomości zaś innych kapłanów ogłosiła je Gazeta Kościelna (część ogólną).

W myśl wniosku księży z dyecezyi przemyskiej, zebranych 2 maja z. r. w Samborze, uchwalił Wydział ogłosić 2 konkursy: 1) na rocznik egzort dla szkół średnich; drugi na życiorys jednego ze świętych Patronów Polski, a mianowice św. Stanisława Biskupa-Męczennika, błogosławionego Władysława z Gielniowa albo bł. Bronisławy. Za rocznik egzort., uznany za najlepszy, wyznaczył Wydział premię w kwocie 100 Kor., do której to kwoty dał X. Antoni Grochowski, katecheta gimnazyalny w Piotrkowie 25 rubli, za najlepszy zaś żywot naznaczono premię 50 Kor.

Uchwalono uprosić X. Boczara, aby opracował Instrukcyę dla XX. Katechetów szkół średnich, a X. Bielawskiego o Instrukcye dla szkół ludowych i wydziałowych.

Wreszcie wybrano bibliotekarzem X. Franciszka Wójcika.

Czwarte posiedzenie dnia 21 września poświęcił Wydział programowi pracy koła lwowskiego w najbliższym czasie. Wybrano prelegentów, postanowiono od czasu do czasu postarać się o odczyt w zakresie pedagogiki i dydaktyki, wreszcie uproszono X. Prezesa, aby na najbliższe posiedzenie Wydziału przygotował projekt mającego wychodzić czasopisma dla XX. Katechetów.

Na piątem posiedzeniu Wydziału dnia 18. listopada, referował X. Prezes sprawę wydawania czasopisma katechetycznego. Po obszernej dyskusyi, w której wszyscy członkowie brali udział, uchwalono przedstawić kołu lwowskiemu do zaopiniowania wniosek Wydziału, aby od stycznia 1911 r. wydawać „Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy“ pod redakcyą X. Dr. A. Pechnika, któremu do pomocy dodany będzie Komitet redakcyjny, wybrany z grona członków Koła. Wniosek Wydziału został na posiedzeniu Koła dnia 30. listopada 1910 r., a do Komitetu redakcyjnego wybrano XX. Zygmunta Bielawskiego, Dra Władysława Jeżewicza, Dra Antoniego Ratusznego i Dra Szczepana Szydelskiego.

Ostatnie posiedzenie Wydziału dnia 10 kwietnia b. r. poświęcone było ułożeniu programu Walnego Zgromadzenia Związku XX. Katechetów.

Prócz tych sześciu posiedzeń, poświęconych sprawom ogólniejszym Związku, omawiał Wydział potrzeby Związku po zebraniach Koła miejscowego, w którego pracach brał zawsze żywy i czynny udział.

O Kołach zamiejscowych i ich rozwoju niewiele doszło do wiadomości Wydziału. Związek między Kołami zamiejscowemi, a Kołem lwowskiem był luźny, a kontakt między Wydziałem a Kołami polegał na tem, że delegaci Wydziału brali

udział w zebraniu XX. dyecezyi przemyskiej 2. maja w Samborze i pojedyńcze Koła zawiadamiały X. Prezesa o nowem ukonstytuwaniu się.

Dnia 6. kwietnia 1910 r. odbyło się Walne zebranie XX. Katechetów w Przemyślu, na którem wybrano X. Dr. Wojciecha Tomakę prezesem, X. Kanonika Dr. Władysława Kochowskiego zastępcą prezesa, a X. Andrzeja Gorczycę sekretarzem. Członków to koło liczy 30.

W zjeździe samborskim dnia 2 maja z. r. wzięło udział 35 członków z dyecezyi przemyskiej, a nadto jako delegaci Koła lwowskiego X. Prezes Dr. A. Pechnik, X. Wiceprezes Dr. A. Gerstmann i X. Boczar.

Po zagajeniu przez X. Kanonika Sarnę jako przewodniczącego Zjazdu, wygłoszono następujące referaty:

X. Kwolek: Plan nauki religii w szkołach ludowych i wydziałowych; X. Makowiec: Plan nauki religii w seminaryach nauczycielskich; X. Stachyrak: Plan nauki religii w szkołach realnych i X. Eug. Żukowski: Plan nauki religii w gimnazyach.

Po każdym odczycie odbyła się poważna, rzeczowa dyskusya, zakończona odpowiedniemi rezolucyami.

Na końcu wybrano delegatem dyecezyalnym do Wydziału Związku X. Dr. Józefa Drozda ze Sanoka, a jego zastępcą X. Tokarskiego z Rzeszowa.

Równocześnie prawie ukonstytuowało się koło Katechetów w Tarnowie, wybierając prezesem X. Franciszka Pałkę, wiceprezesem X. Adama Frączkiewicza, skarbnikiem X. Józefa Kalicińskiego a sekretarzem X. Stanisława Róbla. Delegatem do Komisyi pedagogicznej wybrano X. Józefa Wątorka.

W grudniu 1910 r. wybrało Koło rzeszowskie swoim prezesem X. Dr. Chmielnikowskiego, sekretarzem X. Gunię a skarbnikiem X. Tokarskiego.

Wreszcie zawiązało się w ostatnich czasach koło w Samborze, wybierając prezesem X. Ludwika Bikowskiego, proboszcza miejskiego, wicepr. X. Hermana Kulisza, skarbnikiem X. Andrzeja Stepka a sekretarzem X. Piotra Turka.

Koło Krakowskie nie dało wiadomości o sobie żadnej. Wydziałowi i sprawozdania na Walne Zgromadzenie nie nadesłało.

Najlepiej prosperowało Koło lwowskie. Odbyło ono od dnia 31 stycznia 1910 r. 31 posiedzeń, a więc gdy się obliczy wakacye ferye świąteczne i uroczystości, które przypadały na środę zwyczajny dzień zebrań Koła, można powiedzieć, że zebrania odbywały się prawie co tydzień. Udział w zebraniach był dość liczny (15-35 członków), zainteresowanie sprawami katechetycznemi żywe, co objawiało się w dyskusyach po każdym referacie prowadzonych spokojnie i rzeczowo.

Wygłoszono następujące referaty:

1) O Katechezach św. Cyryla Jerozolimskiego (ref. X. Dr. I. Grabowski).

2) O ostatnich Konferencyach dla młodzieży szkół średnich (ref. X. Dr. A. Pechnik).

3) O rekolekcyach dla młodzieży szkół średnich (ref. X. K. Dziurzyński).

4) O potrzebie kształcenia się w pedagogice i dydaktyce (ref. X. Dr. S. Szydelski).

Następstwem dyskusyi po tym odczycie było ogłoszenie i rozesłanie XX. Katechetom kwestonaryusza w sprawie zawiązania w łonie Związku osobnej sekcyi pedagogicznej.

Na odezwę tę nadesłano z trzech Kół zamiejscowych odpowiedź uznającą potrzebę zawiązania komisyi, któraby specyalnie zajmowała się dydaktyką i pedagogiką.

5) O inkwizycyi (na podstawie książki Vacandarda L.' Inquisition) ref. X. Csesznák.

O tolerancyi religijnej (na podstawie książki tego samego autora ref. X. Csesznák).

7 i 8 ref.: Dzieje szkolnictwa (na podstawie książki Willmanna) ref. X. Dr. Szydelski.

9) O częstej i codziennej Komunii św. (ref. X. prałat Z. Lenkiewicz).

10) Savonarola i jego rozmyślania o męce Pańskiej. (ref. X. W. Ratuszny).

11) O dowodach na istnienie Boga (X. W. Wais).

12) O Komunii św. dzieci — na podstawie dekretu Ojca św. Piusa X. „Quam singulari" (X. Stan. Żukowski).

13) Stosunek Katechety do uczniów niewierzących (X. Csesznák)

14) Ćwiczenia religijne w szkołach ludowych (X. R. Tumpach).

15) Ćwiczenia religijne w szkołach średnich (X. Dr. Szulc). Po dyskusyi uchwalono rezolucyę: „Związek XX. Katechetów starać się będzie u kompetentnych Władz, aby przy szkołach, w których jest wymagana ustawą liczba godzin, systemizowano posadę drugiego katechety.

16) Zmiana planów dla nauki religii w szkołach ludowych, z powodu polecenia Stolicy Apostolskiej, aby dzieci już około 7 roku życia przystępowały do spowiedzi i Komunii św. (ref. X. Bielawski).

17) Sprawozdanie z Kursu sztuki kościelnej odbytego w Krakowie zeszłego roku (ref. X. Dr. Gerstmann).

18) O najnowszej książce W. Lutosławskiego pod tyt. „Ludzkość odrodzona" (ref. X. Dr. Pechnik).

19) Sprawozdanie ze zjazdu XX. Katechetów 2 maja 1910 r. w Samborze (sprawozd. X. Dr. Pechnik).

20) Sprawozdanie z Kursu wakacyjnego dla pedagogii zakładowej w Donauwörth, w którym brało udział 3 członków Koła Bielawski, Dr. Jeżewicz i Dr. Szulc. (sprawozdawca X. Bielawski).

21) O broszurze X. Wróblewskiego pod tytuułem: „Krytyka Katechizmu średniego austryackiego (ref. X. Dr. Ratuszny). Uznano niektóre zarzuty za słuszne, ale wytknięto autorowi przesadę i różne błędy. Wybrano komisyę, która miała się zastanowić nad poprawą a ewentualnie nad opracowaniem nowego katechizmu.

22) O książce Förstera: „Autorität und Freiheit" (ref. X. Dr. Jeżewicz).

23) O kursie instrukcyjnym dla sztuki kościelnej we Wiedniu (ref. X. Dr. Gerstmann).

24) O kursie homiletycznym we Wiedniu. (X. Dr. Gerstmann).

25) O potrzebie czasopisma zawodowego dla XX. Katechetów (ref. X. Dr. Pechnik).

26) Wygłoszono następujące wzorowe lekcye praktyczne: „O istnieniu Boga"X. Dr. Ratuszny.

27) „O niematerya lności duszy" X. Dr. Ratuszny.

28) O ustanowieniu Najśw. Sakr. (sposobem graficznym) X. Pysz.

Nadto zdawano sprawę z czasopism polskich, łacińskich, francuskich i niemieckich, omawiających kwestye teologiczne, naukowe, literackie i sprawy wychowania młodzieży i szkolnictwa.

Koło lwowskie brało udział przez swych delegatów w pracy Muzeum szkolnego, Tow. Nauczycieli szkół tak ludowych jak i szkół wyższych. Pracując wewnętrznie, skupia się coraz więcej, występuje karnie na zewnątrz, zyskując coraz większą powagę.

Skarbnik Ks. Dr. S. Szydelski zdał sprawę ze stanu funduszów a mianowicie: w kasie Związku jest obecnie 900 kor. i 1 halerz.

Po zbadaniu księgi kasowej przez wybraną komisyę, złożoną z XX. Schweigera i Palucha, na wniosek ostatniego udzielono skarbnikowi i całemu Wydziałowi absolutoryum.

Na wniosek X. Dra Szydelskiego obecni sekretarz Koła stanisławowskiego X. Nogaj i przemyskiego X. Gorczyca uzupełnili sprawozdanie złożone przez sekretarza Związku, obiecując obszerniejsze sprawozdanie nadesłać do Miesięcznika Katechetycznego.

Uchwalono wniosek X. Dra Gerstmanna: „Walne Zgromadzenie XX. katechetów upoważnia Wydział Związku do starania się o systemizowanie drugiej posady stałego katechety przy zakładach, w których są odpowiednie warunki. XX. katecheci uproszą Najprz. Ordynaryaty, aby poparły starania Wydziału w tej sprawie.

i dostarczą materyału potrzebnego do pomyślnego załatwienia wniosku".

Następnie odbyła się poufna obszerna dyskusya nad sprawami aktualnemi, w której prawie wszyscy członkowie zabierali głos. Ponieważ pokazało się, że jest bardzo wiele spraw, na których omówienie nie wystarczy połowa dnia — dla tego uproszono Wydział, aby w przyszłości zwoływał Walne Zebranie na cały dzień i rozsyłał szczegółowy program Zjazdu członkom Związku.

Wreszcie o godz. $^{1}/_{2}$8 wiecz. X. Prezes podziękował członkom zamiejscowym za przybycie, prosił o zachęcanie kolegów do wstępowania w szeregi Związku i zamknął posiedzenie

Na podstawie sprawozdawca, jakie złożył na walnem zebraniu ks. Gorczyca, przedstawia się stan koła Przemyskiego w ten sposób:

Koło przemyskie odbyło dnia 1 maja br. doroczne walne zebranie dla złożenia sprawozdania ze swej czynności w ubiegłym roku.

Koło liczyło w roku sprawozdawczym 31 członków. Na posiedzeniach, których było dziewięć, bywało od 13 do 19. Przedmiotem narad bywała sprawa urządzania spowiedzi szkolnych, nabożeństw, obchodów patryotycznych. Nadto wygłaszano na niektórych posiedzeniach odczyty i referaty, obchodzące żywiej zawód katechetów. I tak na posiedzeniu 6 czerwca 1910 r. X. prof. Momidłowski zdał sprawozdanie ze zjazdu krakowskiego, na którym omawiano sztukę kościelną. Na następnym posiedzeniu poruszył X. kanonik Sarna bardzo dobrą myśl, aby posiedzenia były dłuższe i aby niektórzy członkowie Koła, porozbierawszy poważniejsze czasopisma, zdawali z nich sprawę na posiedzeniach, celem dokładniejszego obznajomienia się z dzisiejszym ruchem na polu piśmiennictwa.

Na posiedzeniu dnia 13 września z r. omawiano szeroko dekrety Stolicy Apostolskiej o pierwszej spowiedzi i Komunii św.

Uchwalono też na tem posiedzeniu, że księża katecheci mają przed każdem świętem i przed każdą niedzielą siadać do konfesyonału, by dać młodzieży sposobność wyspowiadania się.

Uchwalono dalej założyć bibliotekę dla młodzieży szkolnej.

Zebranie dnia 4. 10. rozpoczęło się sprawą rezygnacyi X.Dr. Drozda. Potem rozprawiano wiele nad tem, jak ożywić i pogłębić pobożność u młodzieży szkolnej. Zastanawiano się też nad tem, czyby się nie dało zakładać po szkołach kongregacyi Maryańskich.

Uchwalono też referat na jedno z niedalekich posiedzeń o dekrecie dotyczącym Komunii św.

Dnia 16 listopada podał X. kanonik Kochowski wyjątki z ustawy karnej, dotyczącej nauczycieli, względnie katechetów.

Na posiedzeniu z dnia 21 grudnia uchwalono na wniosek krakowskiego koła katechetów wysłać adres do X. Wal. Gadowskiego w Tarnowie w dowód uznania za wielką pracę na polu katechetyki. Zajmowała też zebranych w tym dniu sprawa zjazdu dyecezyalnego i tematy, któreby trzeba rozdzielić między uproszonych referentów. Uchwalono referaty, a. „O środkach naukowych" X. Infułat Łękawski; b. „W jaki sposób rozbudzić ducha religijnego w sercach młodzieży szkolnej z uwzględnieniem dekretu Ojca św. o I Komunii św. dzieci", przyczem należy podać sposób zwalczania odezw antireligijnych, rozrzucanych dziś wśród młodzieży.

Nadto odbyło się posiedzenie komisyi w sprawie walki z szerzącą się pornografią. W komisyi tej wydział koła katechetów brał udział i był jej inicyatorem. *X. Dziurzyński*.

Konkurs „Prądu" na katechizm.

Pragnąc przyczynić się do uczczenia jubileuszowego roku (1912) Piotra Skargi, który był w dziejach naszych przepotężnym i natchnionym rzecznikiem urobienia społecznego ducha obywatelskiego — ducha, wypływającego z zasad religii, niniejszem ogłaszamy konkurs na **elementarny katechizm religii rzymsko-katolickiej** z jedną nagrodą niepodzielną wysokości **rubli 1000 (tysiąc).**

Warunki konkursu są następujące:

Jako metodę przy opracowaniu przyjąć należy rozkład materjału wykładowego na rozdziały, stanowiące odrębną całość, przyczem każdy rozdział winien się składać z 3-ch następujących części:

I. Wyjaśnienie treści danego rozdziału w sposób zrozumiały dla umysłu dziecka. Wykład ten ma naprowadzić ucznia na kwestye zasadnicze, formułowane ściśle w części IIIciej. Wskazać wzory w życiu Chrystusa. Przykłady objaśniające należy brać ze środowiska dobrze znanego tym, których się ma pouczyć.

Treść tego punktu będzie jednocześnie materyałem i przykładem metodycznym dla wykładającego.

II. Systematyczny szereg pytań, które zadawane kolejno dziecku, zmuszają je do zastanowienia się nad zagadnieniami danego rozdziału, do wyrobienia pewnego swojego poglądu, do samodzielnego wypowiedzenia się. Pytania te mają pogłębić wykład

i sprawdzić jego zrozumienie przez ucznia; mają ułatwić wszechstronne rozpatrzenie przedmiotu i zmusić dziecko do syntetycznego ujęcia zagadnień danego rozdziału.

Uwaga: Obie części zostaną złożone w książce drobnemi czcionkami.

III. Sformułowanie jasne i dokładne zasad i dogmatów wiary omawianych w częściach poprzednich ściśle według nauki Kościoła, poparte, w miarę potrzeby, przytoczeniami słów Pisma św.

Pierwsza część każdego wykładu ma przeto dostarczyć dziecku materyału do rozumowania i odczucia, — druga przez pytania ma kierować jego rozumowaniem i pobudzić do uświadomienia sobie pewnych uczuć, — trzecia ma wreszcie tylko właściwie ściśle formułować to, co dziecko już samo odczuło, zrozumiało i po swojemu, językiem dziecinnym, wypowiedziało.

Rozmiary pracy konkursowej winny obejmować **4 arkusze druku** zwykłej 16-stki.

Z pomiędzy istniejących elementarnych katechizmów, pomimo braków, najbliższy zamierzonemu celowi jest może: „Katechizm rzymsko-katolicki do początkowej nauki dziatek", ułożony przez X* (Lwów, 1877). System układu poleca się uwadze biorących udział w niniejszem konkursie.

Termin ostateczny nadsyłania prac **1 czerwca 1912 roku.**

Prace konkursowe, przepisane na maszynie, winny być zaopatrzone godłem, które ma się również znajdować na zapieczętowanej kopercie, dołączonej do rękopisu, a zawierającej imię, nazwisko i adres autora.

Wydawnictwo „Prądu" zastrzega sobie prawo pierwszeństwa druku nagrodzonego katechizmu, po uprzedniem zatwierdzeniu przez władze duchowne.

Prace nadsyłać należy pod adresem, redakcyi **„Prądu" Warszawa, Warecka 10.**

Sąd konkursowy stanowią: ks. dr. Jerzy Matulewicz, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, ks. Jan Gralewski, Cecylia hr. Plater-Zyberkówna i dyr. Władysław Wójcicki.

Redakcya „Prądu".

Z powodu konkursu.

Doświadczenie życiowe stwierdza smutny fakt, że żaden z istniejących licznych katechizmów elementarnych nie odpowiada całkowicie wysokiemu swemu przeznaczeniu: jasnego a treściwego podania niewzruszonych dogmatów religijnych w sposób ściśle zastosowany do intelektualnego poziomu mniej rozwiniętego umysłu i uwzględniający rozwój jego pojęć.

Istniejące elementarne katechizmy właśnie dlatego nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, że piszący je jakby zapomnieli, jaką drogą doszli do zrozumienia pewnych najprostszych choćby prawd, nie uprzytomniali sobie dostatecznie, że z katechizmów ich uczyć się mają umysły nie rozbudzone, które myśleć abstrakcyjnie jeszcze nie zaczęły i zaledwie zdolne są zwrócić uwagę na najelementarniejsze zjawiska.

Podając tylko suche i zwięzłe definicye, nie zdolne dość jasno i obrazowo przemówić do pojęcia, nie pobudzają one do głębokiego ukochania wzniosłych zasad Chrystusowych.

A tymczasem katechizm winien być najdroższym, nierozłącznym, treściwym kodeksem życia ku wszechstronnemu rozwinięciu zasadniczego przykazania Chrystusowego (Mat. XXII 37 — 40, Mar. XXII 29 — 31), które Kościół przy chrzcie każe nam wziąć za stały wskaźnik życia.

Katechizm winien więc dokładnie wyjaśnić zasady religii, winien rozwijać uczucia miłości Boga i bliźniego, powinien przyczynić się do wyrobienia siły moralnej dla praktykowania wiary żywej.

Dobrze wyłożona, dobrze pojęta nauka religii jest dla ludzi tą opoką, na której wzrastać powinno życie indywidualne i jako dalszy jego rozwój życie społeczne.

Jeżeli u nas taki brak poczucia zespołu, — jeżeli u nas ludzie nie odczuwają, że każda niedbała praca jest nieuczciwą; że wady w wykonaniu pracy krzywdzą ciężko bliźnich, odbijając się tak fatalnie i na całości ładu społecznego; że nieobowiązkowość, nieterminowość, wyzysk pracy cudzej, bezkrytyczność w stosunku do siebie, napastliwość względem innych i zwalanie na nich win naszych — wszystko to są grzechy śmiertelne pychy, lenistwa, zawiści, braku czystości intencyi, grzechy śmiertelne, — zabijające całą naszą przyszłość, — grzechy przeciw podstawowym nakazom dekalogu; jeżeli w sennem bytowaniu zarówno jak i w bezładnem szamotaniu się tak mało istotnego trwałego i owocnego twórczego Dobra, — tak mało Piękna duchowego, — tak mało Prawdy w życiu, a tak wiele okłamywania i łudzenia siebie samych; jeżeli w tym omanie mirażowym niezrozumienia życia idzie wszystko na zagubę, — to w znacznej części przypisać to należy brakowi uświadomienia religijnego. Nie zdajemy sobie sprawy, że prawdy harmonijnej w życiu być nie może bez zgodności zasad i czynów; a do wszystkiego tego przyczynia się w niemałym stopniu brak odpowiedniego wykładu podstawowych zasad religii — brak katechizmu, którybу był praktycznym wskaźnikiem, w jaki sposób należy religię praktykować, — jak w różnych pracach życiowych należy być wiernym wierze.

Widzimy wszyscy, że straty i szkody, wynikające z niewłaściwego rozumienia metodyki wykładu katechizmu są wprost nieobliczalne. Braki dotychczasowych opracowań katechizmu elementarnego dosadnie zostały podchwycone i scharakteryzowane nie tylko przez przeciwników, ale i przez obrońców religii, że wymienimy tylko głosy Sempołowskiej, Moszczeńskiej, Witkiewicza, Adama Szymańskiego (Kraków) ks. kanonika Ślepickiego, (Kraków) ks. Bielawskiego (Kraków), Marciszewskiej (Warszawa). Kwestye te podnoszone również bywały nieraz przez księży katechetów i tych wszystkich wogóle, co mają do czynienia zarówno z uczeniem religii, jak i ze skutkami jej niewłaściwego wykładu. Czas więc te braki usunąć!...

Program 4. katechetycznego kursu monachijskiego który się odbędzie od 27. sierpnia do 1. września 1911.

Temat: Kształcenie religijne, jako podstawa wychowania religijnego.

A. Uzasadnienie teoretyczne.

Kształcenie intelektualne ze szczególnem uwzględnieniem religijnych wyobrażeń i pojęć; dwa odczyty, profesor uniwersytetu dr. fil. Geyzer, Monaster.

Kształcenie woli, w szczególności ideałów moralnych, oraz pobudek na nie działających; 2 odczyty, inspektor Schips, Neresheim.

Kształcenie uczuć, z szczególnem uwzględnieniem uczuć religijnych; 2 odczyty, redaktor dr. fil. Wunderle, Eichstätt.

Kształcenie religijne, a działanie łaski, 1 odczyt; docent prywatny dr. teol. O. Krus T. J. Insbruk.

Wychowanie fizyczne, a wychowanie religijne, 1 odczyt, lekarz szkolny, dr. med. Weigl. Monachium.

B. Praktyczne przeprowadzenie.

Podział religijnego materyału naukoweg według prawideł rozwoju religijnego, 2 odczyty, profesor uniw. dr. teologii Göttler, Freising.

Zmodyfikowanie metod uczenia, według rozmaitych stopni rozwoju religijnego, 2 odczyty, docent prywatny, starszy nauczyciel dr. fil. Grunwald, Braumberg.

System dyscyplinarny i jego użyteczność w różnych okresach życia, 1 odczyt, proboszcz Gill, Dingkarting.

Ćwiczenia religijne w różnych okresach życia, 1 odczyt, inspektor dr. teol. i fil. Thalhofer, Monachium.

Nauczyciele religii, a dom rodzinny, 1 odczyt, tenże.

Religijno-obyczajowe prowadzenie młodzieży w latach poszkolnych, 2 odczyty, sekretarz Tow. Opieki nad młodzieżą, dr. Schiela, Monachium.

Religijno-moralne prowadzenie więźniów, 1 odczyt, opat O. Grzegorz Dauner, klasztor św. Bonifacego, Monachium.

Religijno-moralne kształcenie umysłowo-upośledzonych, 2 odczyty, dyrektor Pemsel, Wemding.

„Katechetische Blätter", pismo monachijskie, poświęcone pedagogii chrześciańskiej, zamieściło w ostatnich zeszytach „Myśli przewodnie" kilku z tych zapowiedzianych odczytów. Podajemy je w nadziei, że może niejednego z czytelników zainteresują.

Wychowanie religijne, a działanie łaski

(dr. teol. i fil. O. Krus, T. J. Insbruk).

1. Wychowawca nie powinien lekceważyć sobie działania łaski, nie powinien jednak pojmować nadnaturalnego charakteru łaski w ten sposób, jakby natura i łaska nie miały żadnego na siebie wpływu, jakoby jedna niezależnie od drugiej działała.

Doświadczenie, teologia, praktyka kościelna przemawiają za tem, że natura i łaska w rozlicznych stoją do siebie stosunkach, obustronnie na siebie wpływają i w wielu wypadkach analogicznie działają.

2. Z tego wypływa postulat, aby religijne wychowanie tak było obmyślane, iżby równomiernie wpływało na wykształcenie naturalnych i nadnaturalnych czynności i postępków wychowanka.

W szczególności powinien wychowawca dawać baczenie na następujące dwa prawa:

a) w sposobie, w jaki przedstawia, tłumaczy wychowankowi nadnaturalne prawdy i prawa, nie powinien pomijać, tem mniej chcieć obalić, przyrodzonych praw pojmowania, myślenia, pożądania.

b) Stopniowe udzielanie nauk religijnych musi być ściśle złączone z naturalnym rozwojem przyrodzonego życia wychowanka.

Rzekome wyjątki, po dokładnem ich zbadaniu, stwierdzą w przeważnej liczbie ową harmonię, zachodzącą w działaniu natury i łaski.

3. Z pomiędzy wielu przyczyn różnych błędnych zapatrywań na działanie łaski, należy ze względu na dobro prawdziwego wychowania unikać szczególnie następujących:

a) nierozumnego podawania dzieciom tego, co jedynie przez starszych może być pojęte.;

b) jednostronnego akcentowania samej tylko intelektualnej strony w życiu duchowem dziecka, równie jak i samego działania łaski;

c) życia umysłowego dziecka nie należy również osądzać jednostronnie, według normy wiadomości nabytych w szkole;

d) podobnie też jednostronne akcentowanie elementu uczuciowego jest przeszkodą w trafnem ocenieniu wartości działania łaski;

e) bardzo wiele błędów tak w teoretycznej ocenie, jak i w praktycznem postępowaniu wobec działania łaski w wieku dziecięcym utrudnia następnie młodzieży należytą pracę około dalszego kształcenia religijnego.

Kształcenie uczuć ze szczególnem uwzględnieniem uczuć religijnych

(inspektor Schips).

1. Kształcenie woli na wszystkich stopniach rozwoju zajmuje pierwszorzędne, centralne znaczenie. Przebieg tego rozwoju jest stały, bez przeskoków, przy wzajemnem oddziaływaniu na siebie różnych przyczyn.

Z wiekiem pojedyncze okresy stają się dłuższe i bardziej indywidualne.

Większym i bardziej naturalnym fizycznym wysiłkom odpowiada obniżenie w duchowym kierunku.

2. Na przemianę ideałów i pobudek wpływa rozszerzenie horyzontu umysłowego — jego działanie na zmysłowe i umysłowe uczucia i popędy.

3. Zakresem działania woli są wszystkie czynności, odnoszące się do ćwiczeń wychowawczych, kształcących, powołania, religii etc...

4. W rozwoju życia woli od 1. do 20. roku można rozróżnić następujące okresy:

A. Przed wiekiem dojrzewania płciowego: Stopień uznawania powagi władzy (autorytetu).

(1. — 14. roku życia.)

1-sza dziedzina: wychowanie rodzinne z występującem pielęgnowaniem i formowaniem woli w ściślejszem znaczeniu.

a) Okres od 1. — 3. roku życia: zwrot na zewnątrz i niestałość, wywołana brakiem doświadczenia i przewagą życia zmysłowego.

b) Okres od 4. — 6. roku życia rodzi świadomość z pierwszym „zwrotem na wewnątrz“, z wzrastającą uwagą, żywszym

popędem umysłowym, uczuciami sympatycznemi i popędami socyalnymi.

c) Ząbkowanie.

2-ga dziedzina: Życie szkolne, połączone z planowem kształceniem woli.

a) okres bezmyślnego poddawania się władzy szkolnej (od 7. — 10. roku życia), a mianowice:

a) czas przejściowy, pełen niestałości, braku uwagi. Panowanie wyobraźni (7. — 8. roku życia);

b) umocnienie pojęć, szczególnie wyrobienie pamięci mechanicznej, wzrost poczucia godności własnej, dążenie do samodzielności, jako też do rozdziału płci (9. — 10. roku życia);

b) okres świadomego acz nieśmiałego posłuszeństwa, produkcyjnej pracy, zwrotów ku ideałom moralnym (11. — 14. roku życia);

a) czas widocznej nierównomierności woli, połączonej bądź z lekkomyślnością, bądź ze spotęgowanem uczuciem miłości własnej. U chłopców wzrost energii, u dziewcząt spotęgowanie wytrwałości;

b) czas wzmocnienia woli, jasnych pojęć moralnych, szukanie wzorów w historyi, dążenie do doskonałości. W trudnych położeniach brak dość silnej woli (ostatni rok szkolny).

B. Po okresie dojrzewania:

Stopień wolności i coraz większej samodzielności w wykształceniu zawodowem i zarobkowem, jako też w życiu religijnem. Panowanie altruistycznych motywów (od 14. — 20. roku).

1. Okres. Niepewne, wahające się oswajanie z nowymi stosunkami; silny popęd do niezależności; spotęgowanie poczucia siły; żywsze poczucie honoru; wzmocnienie altruistycznych motywów. (Koniec rozdziału płciowego około 16. roku życia).

2. Okres wzrastającej świadomości; świadomość własnej siły i obowiązku sprawiedliwości względem drugich; spotęgowanie jeszcze większe uczuć altruistycznych i poważnego pojmowania religii.

3. Częste akty woli w oznaczonych kierunkach prowadzą albo do poddawania się namiętnościom i nałogom, albo do cnoty i doskonałości: tworzy się charakter.

Rozwój fizyczny, a wychowanie religijne

(dr. med. Weigl).

Z wstąpieniem dziecka do szkoły rozpoczyna się dla szkoły obowiązek zwracania na dziecko uwagi we wszystkich kierunkach. Przeważna liczba dzieci nie doznaje w rodzinie należytego o swe

zdrowie starania. Dlatego szkoła nie tylko jest obowiązaną do usuwania od nich wszystkich ujemnych wpływów danej miejscowości i otoczenia, ale nadto do pozytywnej troski o zdrowie dzieci.

Szczególnie w czasie dojrzewania płciowego należy dziatwie poświęcić należytą pieczę. Pod wpływem nowożytnego sposobu życia występują w ciągu wymienionego okresu różne zaburzenia w ustroju ciała, jakoteż w sferze psychicznej. Niejednokrotnie objawiają się różne patologiczne stany, które mają swe źródło przeważnie w ustroju mózgowo-nerwowym. Godne uwagi są liczne chorobliwe objawy. Zapoznanie albo lekceważenie anormalnych stanów wiedzie do niesprawiedliwego obchodzenia się z dziećmi, co niekiedy przynosi długotrwałe szkody.

Chcąc wychować dziecko pod względem intelektualnym i fizycznym, należy je od chwili jego wejścia do szkoły wychowywać religijnie. Pominąwszy już samo nauczanie religii, należy szczególniejszy położyć nacisk na to, aby dziecko brało czynny udział w ćwiczeniach religijnych swego wyznania. Pielęgnowanie życia religijnego ma na celu wychować każdą jednostkę na osobistość wewnętrznie wolną, moralnie silną, któraby umiała zapanować nad swymi popędami i namiętnościami. Zniewieściałość spowodowana uwalnianiem wychowanków od nabożeństw i udziału w życiu Kościoła, wpływa ujemnie nietylko na osłabienie uczuć religijnych dziecka, ale też jest szkodliwą jeszcze z tego powodu, że przyczynia się do zniewieściałości fizycznej.

Pozytywna troska, dbałość o zdrowie dziatwy ma na celu tak ją umocnić, aby stale mogła się opierać czynnikom ujemnie działającym na jej zdrowie. Do tego jednak trzeba koniecznie podawać dziecku wszystkie środki pomocnicze do zachowania zdrowia i przyzwyczajać je od początku życia szkolnego do systematycznego używania tych środków.

Do osiągnięcia tego celu potrzeba wspólnej pracy wychowawców, duszpasterzy, nauczycieli i lekarzy, a wtedy wychowa się młodzież i religijno-moralnie i intelektualnie i fizycznie na istoty uzdolnione do produktywnej pracy dla ojczyzny, Kościoła i ludzkości.

Kształcenie woli, w szczególności ideałów moralnych, oraz pobudek na nie działających

(dr. Wunderle).

1. Uczucie jest samo w sobie stanem pierwotnym, a więc odrębnym zupełnie elementem życia duchowego, co do sposobu zaś, w jaki powstaje, jest zależne od treści zmieniających się stanów duchowych. Dusza reaguje na działające zewnątrz podniety przez uczucia przyjemności i radości, względnie przykrości lub boleści.

2. Z tego skojarzenia uczucia z przedmiotową świadomością okazuje się, że ono nie tylko w swem powstawaniu, ale także w swym dalszym rozwoju zależy również od rozwoju przedmiotowej świadomości, aczkolwiek zazwyczaj nie postępuje równym krokiem za rozwojem poznawania. Do pewnego przynajmniej stopnia da się uzasadnić wpływ wrażeń i wyobrażeń (poznanie zmysłowe) — jako też działania rozumowego (poznanie umysłowe), na uczucie.

3. Według tego można rozróżnić:

a) uczucia niższe czyli zmysłowe, które mają swe źródło w poznaniu zmysłowem: we wrażeniach i wyobrażeniach;

b) uczucia wyższe czyli intelektualne, które opierają się na najwyższych funkcyach ludzkiej świadomości: na poznaniu umysłowem. Główne ich kategorye są: uczucia logiczne, estetyczne, etyczne, religijne.

4. Na kształcenie wspomnianych wyżej niższych i wyższych funkcyi wpływają rozliczne czynniki. Czynniki te nie są równe u wszystkich, lecz na każdą jednostkę działają odmiennie. Dlatego też w rozwoju uczuć zachodzą i wielkie różnice indywidualne, stosownie do płci, zdolności, temperamentu, chorób fizycznyrh i innych wpływów.

5. Przebieg tego rozwoju jest w zarysach tylko najogólniejszych identyczny:

a) W najwcześniejszem dzieciństwie panują przeważnie uczucia zmysłowe, wywołane czynnością odżywiania.

b) Późniejszy wiek dziecinny wskutek kształcenia życia duchowego wykazuje już cały szereg bardziej skomplikowanych uczuć. Afekty występują na widownię wyraźniej. Bojaźń i zdziwienie stają się głównymi czynnikami w rozwoju życia umysłowego.

Pierwsze pouczenie o P. Bogu i Jego potędze może wywołać, a tem samem obudzić, pierwsze uczucie religijne.

c) Antropomorfizm wyobrażeń religijnych trwa w okresie szkolnym dość długo i nadaje uczuciom religijnym pewien właściwy odcień. Dopiero pod wpływem ogólnego wykształcenia, którego dziecko z biegiem lat nabywa i coraz dokładniejszego pouczenia religijnego ginie ten czysto zmysłowy ton pierwszych uczuć religijnych. Bojaźń ustępuje miejsca czci i pokornej uległości. To oddanie się pełne ufności i miłości poczyna się uduchowiać. Cały świat uczuć religijnych przenika, zwłaszcza u dziewcząt, resztę życia (1-sza Komunia św.); nieraz jednak, zwłaszcza u chłopców, budzą się poważne wątpliwości, z których rodzi się uczucie niepewności.

d) Na najwyższym stopniu nauk szkolnych rozpoczyna się wiek d o j r z e w a n i a p ł c i o w e g o. W tym okresie życie uczuciowe może uledz najcięższym wstrząśnieniom. Przechodzi ono pewien proces fermentacyjny. Zniechęcenie, depresya umysłowa na-

stępuje często po gwałtownem podnieceniu. Uczucia seksualne wzmagają się. Na polu religijnem zjawia się często albo zimny indyferentyzm, albo przeciwnie fanatyzm — obojętność zupełna, albo marzycielstwo religijne.

e) Zakończenie okresu dojrzewania płciowego przynosi tak intelektualnemu i obyczajowemu życiu, jako też i życiu uczuciowemu nieco więcej spokoju. Uczucia religijne w tym okresie zlewają się chętnie z uczuciami etycznemi. Poczucie obowiązku i mocne, wyrobione przekonania regulują obraną pracę zawodową. Te motywy kierują również życiem religijnem, przynajmniej u płci męskiej. U płci żeńskiej oddziaływanie uczuciowe na prawdy religijne zatrzymuje i przez resztę życia więcej ciepła, a przez to więcej siły.

X. Z. Bielawski.

Ustawa o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w szkołach ludowych, uchwalona w Sejmie naszym w r. 1908.

Art. I.

Paragrafy 1. 4. 6. ustawy z dnia 1. grudnia 1889 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 71. w brzmieniu ustanowionem ustaw. z 22. czerwca 1899 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 81 — oraz §§ 5. 8. i 11. ustawy z dnia 1. grudnia 1889. Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 71. uchyla się w ich brzmieniu dotychczasowem i mają opiewać, jak następuje:

§ 1.

W publicznych pospolitych szkołach ludowych o czterech lub więcej klasach tudzież w szkołach wydziałowych ustanowieni będą osobni nauczyciele religii ze stałą płacą, jeżeli liczba godzin nauki religii we wszystkich klasach, w których mają jej udzielać, wynosi razem przynajmniej ośmnaście godzin tygodniowo a liczba uczniów ich wyznania i obrządku przenosi ośmdziesiąt.

Taki nauczyciel obowiązany jest aż do dwudziestu czterech godzin nauki tygodniowo, jeżeli zaś udziela nauki religii w większej liczbie godzin, należy mu się dodatkowe wynagrodzenie za każdą godzinę ponad dwadzieścia cztery w wysokości oznaczonej w § 6. niniejszej ustawy.

Egzortę liczy się za dwie godziny.

Nauczyciel religii mianowany będzie dla jednej szkoły, a to dla szkoły ludowej najwyższej kategoryi w miejscu istniejącej; można jednak nałożyć na niego obowiązek udzielania nauki religii także w innych publicznych szkołach ludowych w tej miejscowości aż do oznaczonej w ustępie pierwszym i drugim liczby godzin.

Gdzie stosunki tego wymagają, może Rada szkolna krajowa w porozumieniu z wydziałem krajowym ustanowić nauczyciela religii przy szkole więcejklasowej, nakładając na niego obowiązek udzielania nauki religii aż do oznaczonej ustawą liczby godzin także w szkołach sąsiednich miejscowości.

§ 4.

Nauczycielowi religii osobno ustanowionemu będą przyznawane pobory służące innym nauczycielom tej szkoły, dla której jest stale zamianowany; jednak nauczyciel religii, posiadający ukończone studya teologiczne na uniwersytecie, względnie teologicznym zakładzie naukowym, otrzymuje od razu przy stałej nominacyi najwyższy stopień płacy.

Co do innych stosunków służbowych podlega nauczyciel religii osobno ustanowiony wszystkim przepisom ustaw, odnoszących się do nauczycieli tej szkoły, dla której jest mianowanym, nie uwłaczając prawom służącym zwierzchniczej władzy wyznaniowej.

Jednak nauczycielom religii, którzy przeszli z duszpasterstwa do służby szkolnej, ma być policzonym do emerytury czas spędzony w duszpasterstwie.

Przeprowadzając te przepisy, co się tyczy nauczycieli religii, drogą ogólnych rozporządzeń, oraz stosując je do danych przypadków, będą władze szkolne, o ile można, zasięgać opinii władz wyznaniowych.

§ 5.

O ile nauka religii katolickiej w szkołach publicznych nie jest zapewniona w myśl § 1. przez ustanowienie osobnego nauczyciela religii ze stałą płacą, a obowiązek bezpłatnego udzielania w nich tej nauki ciąży w myśl ustaw państwowych na duchowieństwie parafialnym, obowiązany jest duszpasterz miejscowy (proboszcz względnie administrator parafii lub w ich zastępstwie wikaryusz) do bezpłatnego udzielania nauki religii z tytułu duszpasterstwa w dziesięciu godzinach tygodniowo we wszystkich szkołach do parafii należących, za każdą zaś godzinę nauki w tygodniu ponad ten wymiar, łącznie z egzortą i nauką dopełniającą,

przypada mu wynagrodzenie oznaczone w § 6. niniejszej ustawy.

Nauka religii innego uznanego wyznania religijnego w szkołach ludowych więcej klasowych począwszy od 4-klasowych i w szkołach wydziałowych, które nie posiadają własnego nauczyciela tej religii ze stałą płacą, może być zabezpieczoną przez władzę szkolną w porozumieniu z właściwą władzą wyznaniową w ten sposób, że się ją powierza za remuneracyą osobom posiadającym ogólne warunki przewidziane w § 3.; remuneracya przypada od każdej godziny w tygodniu we wszystkich klasach łącznie z egzortą i w wysokości oznaczonej w § 6. niniejszej ustawy.

Remuneracya ta płatną jest miesięcznie z dołu.

Egzorta liczy się za dwie godziny i może się odbywać w szkołach ludowych więcejklasowych począwszy od czteroklasowych i w szkołach wydziałowych.

§ 6.

Duszpasterzowi, względnie nauczycielowi religii za remuneracyą, należy się wynagrodzenie od każdej godziny w tygodniu po 40 K. rocznie, a w miejscowościach I. klasy płac nauczycielskich po 50 K. rocznie.

Wynagrodzenie to jednak należy się tylko za te godziny, co do których władza szkolna okręgowa stwierdzi, że nauka religii odbywała się rzeczywiście, a władza wyznaniowa poświadczy, że udzielano jej z dobrym skutkiem, a nadto co do duszpasterza tylko wtedy, jeżeli w myśl § 5. udzielał nauki religii z tytułu duszpasterskiego bezpłatnie w dziewięciu godzinach tygodniowo.

Wypłatę wynagrodzenia zarządza się z końcem każdego półrocza szkolnego na podstawie dowodów przedstawionych przez władzę szkolną okręgową.

Władza szkolna krajowa może jednak w porozumieniu ze zwierzchną władzą wyznaniową (§ 2. ust. z dnia 21. czerwca 1872 dz. p. p. Nr. 86) ściągać poszczególne klasy lub oddziały równorzędne, względnie stopnie nauki, w ten sposób, aby liczba tak połączonych dzieci szkolnych danego obrządku lub wyznania nie przekraczała pięćdziesięciu.

§ 8.

Wynagrodzenie kosztów podróży, które ma być przyznane z powodu udzielania nauki religii w szkołach ludowych, znajdujących się poza miejscem zamieszkania nauczyciela religii lub duszpasterza, będzie pokrywane w myśl § 6. i 7. ustawy z 24. kwietnia 1894 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 49.

O potrzebie dojazdów i o wysokości przypadającego za nie wynagrodzenia orzeka władza szkolna okręgowa. Wypłatę

tego wynagrodzenia po stwierdzeniu ilości odbytych dojazdów i ilości godzin nauki rzeczywiście udzielanej, zarządza władza szkolna okręgowa bezpośrednio do rąk odnośnego nauczyciela religii lub duszpasterza.

Bliższe szczegóły co do sposobu postępowania przepisze osobna instrukcya.

§ 11.

Jeżeli nauki religii udziela w myśl § 5. ustawy z dnia 14. maja 1869 (Dz. u. p. Nr. 62) świecki nauczyciel na podstawie misyi, otrzymanej od władzy wyznaniowej i z polecenia władzy szkolnej, należy mu się wynagrodzenie wynoszące 1 proc. miesięcznej płacy za każdą godzinę w tygodniu bez względu na to, czy nauczyciel taki zajęty jest w szkole w pełnej liczbie 30 godzin obowiązkowych, czy poniżej tego wymiaru, ale tylko wtedy, jeżeli nauka trwa najmniej przez jeden miesiąc.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1909/1910.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

Rezolucya.

Wzywa się c. k. Rząd, aby w porozumieniu z Ordynaryatami biskupimi przyczyniał się do pokrywania kosztów stałego inspekcyonowania nauki religii w publicznych szkołach ludowych wszystkich kategoryi.

W sprawie tej zamieściła „Gazeta Kościelna“ z r. 1910 (str. 453—454) artykuł następujący:

Dowiadujemy się, że w wielu powiatach i miejscowościach nie wypłacono jeszcze księżom należytej remuneracyi za naukę religii za 1-sze i 2-gie półrocze 1909/10, że sami inspektorzy okręgowi nie wiedzą, jak „ma wyglądać ten proceder wydobycia wynagrodzenia za naukę religii, chociaż już rok się kończy od czasu, kiedy nowa ustawa weszła w życie“ (przytaczamy tu słowa listu jednego z XX. katechetów z Galicyi zachodniej). Jest to rzecz istotnie trudna do wytłumaczenia i źle świadcząca o naszych stosunkach, że ci właśnie księża, którzy najwięcej potrzebują skromnej pomocy materyalnej, przyznanej im przez nasz sejm po długich staraniach ludzi dobrej woli, nie mogą jej się doczekać. Niektórzy inspektorzy zapewniają, że winę zwłoki ponoszą XX. dziekani, którzy dotąd nie przysłali im wymaganej przez ustawę opinii o skuteczności nauki, udzielanej przez katechetę; — są-

dzimy jednak, że to da się stwierdzić chyba tylko w wypadkach wyjątkowych, a po największej części zawinili tu pp. inspektorzy okręgowi. Rzecz sama jest bardzo prosta i nie wymaga ani wielkiej pracy, ani nadzwyczajnej inteligencyi: dzienniki klasowe mają być przesłane przez nauczycieli kierującym inspektorom okręgowym, którzy mają na podstawie zawartych tam zapisków policzyć, ile godzin religii udzielali księża parafialni rzeczywiście w każdej szkole w przeciągu półrocza. W każdej parafii odciąga się z tej liczby dziewięć godzin, których ma duchowieństwo, pracujące w tej parafii, udzielać bezpłatnie co tydzień, a za resztę wyznaczy się w myśl § 5 i 6 ustawy po 40 kor. rocznie za każdą, a w miejscowościach I. klasy płac nauczycielskich po 50 kor. rocznie. Jeżeli np. proboszcz i wikary uczyli razem 30 godzin tygodniowo, mają otrzymać za 21 godzin: 420 koron za jedno półrocze, a 840 za dwa (względnie: 525 i 1050). Kwotę tę odbierze proboszcz, który odda wikaremu część temu należną, albo całą tę kwotę, jeżeli sam nie uczył w żadnej szkole. Jeżeli jednak dziennik klasowy dowodzi, że katecheta opuścił z jakiejkolwiek przyczyny pewną ilość godzin, odciągnie inspektor w myśl ustawy kwotę odpowiednią (1 kor. a względnie 1 K. 20 h., za każdą godzinę).

Nadto ma przyznać władza szk. okręgowa (według § 8. ustawy) „wynagrodzenie kosztów podróży z powodu udzielania nauki religii w szk. lud. znajdujących się po za miejscem zamieszkania nauczyciela religii lub duszpasterza“ itd.

Kto więc nie dostał jeszcze remuneracyi za naukę religii i dojazdy w roku szk. 1910, niech najpierw dowie się, czy X. dziekan był zapytany o swoją opinię o „skuteczności nauki“ X. proboszcza lub wikarego i czy tę opinię przesłał radzie szk. okręg. a potem niech wniesie prośbę do Rady szk. krajowej, żeby poleciła zaraz remuneracyą należną wypłacić.

W tej samej sprawie piszą nam:

Z wielu stron dowiadujemy się, że władze szkolne okręgowe niektórym księżom za nauczanie religii w szkołach ludowych nie wyznaczyły remuneracyi takiej, jaka im się słusznie według ustawy należy.

Być może, że tak tu i ówdzie się stało. W tym wypadku poszkodowanym pozostaje tylko droga rekursu uzasadnionego do Rady szkolnej krajowej. Ale z drugiej strony być także może, że ze strony duchowieństwa nie uczyniono wszystkiego, czego od nas domagają się ustawy szkolne. Dotychczas nie zwracaliśmy tak bardzo uwagi na wszystkie formalności szkolne, jak np. na podział godzin, na zapisywanie w dzienniku itd. Jeździliśmy do szkoły, uczyli dziatwę religii, a jeżeli się okazała potrzeba, to i w godzinach nadobowiązkowych. Tymczasem w szkole są

pewne przepisy, pewne formalności, obowiązujące nietylko nauczycieli świeckich, ale i duchownych.

W razie nie wypełnienia ich Rada szkolna odmawia remuneracyi.

Dla uniknienia nieporozumień w przyszłości ośmielę się podać kilka uwag co do nauczania religii w szkołach wiejskich.

Ażeby mieć prawo do remuneracyi za nauczanie religii po nad godzin dziewięć, potrzeba primo : Z początkiem każdego roku szkolnego we wszystkich szkołach wstawić do podziału godzin dozwoloną ilość godzin na naukę religii. I tak w szkołach jednoklasowych mamy godzin cztery, a mianowicie:

Jedna godzina dla dziatwy pierwszego i drugiego roku nauki.

Dwie godziny dla dziatwy 3-go, 4., 5. i 6-go roku nauki.

Jedna godzina dla nauki dopełniającej. Razem cztery godziny.

W szkołach dwuklasowych o dwóch siłach nauczycielskich godzin pięć:

Jedna godzina dla dziatwy pierwszego roku.

Jedna godzina dla dziatwy drugiego roku nauki.

Dwie godziny dla dzieci trzeciego, czwartego, piątego i szóstego roku nauki.

Jedna godzina dla nauki dopełniającej. Razem pięć.

W szkołach dwuklasowych o trzech siłach nauczycielskich pięć godzin; można wziąć i siedem, ale dopiero za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej.

Piszę o tem tak szczegółowo z tego powodu, bo wiem z własnego doświadczenia, że niektórzy nauczyciele kierownicy zwykle mniej godzin wyznaczają w podziale godzin niż ustawa przepisuje.

Godziny nauki religii w podziale godzin wyznacza kierownik szkoły w porozumieniu z urzędem parafialnym (§ 145 alin. 3 nowy regulamin dla szkół ludowych), a więc nie sam kierownik samowolnie.

Urząd parafialny ma w należytym czasie przed rozpoczęciem roku szkolnego podać kierownikowi szkoły do wiadomości swoje życzenia co do wyznaczenia godzin na naukę religii, tudzież nazwiska osób, którym poruczono jej udzielanie.

Secundo. Ażeby otrzymać całą remuneracyę, trzeba uczyć pilnie w oznaczonych dniach i godzinach, gdyż remuneracyę wypłacają nie za ilość godzin, jaka wypada według planów i podziału godzin, lecz za lekcye i godziny rzeczywiście odbyte.

Każdą tedy lekcyę i materyał wzięty powinien ksiądz zapisać pismem wyraźnem, czytelnem i po polsku w dzienniku szkolnym, ponieważ kierownicy szkół z końcem każdego półrocza obowiązani są przedkładać radzie szk. okręgowej odpis wziętych

lekcyi i materyału przerobionego z religii. Dziennik lekcyjny szkolny jest podstawą wymiaru remuneracyi.

Gdyby więc który z księży uczył i najlepiej i brał godziny nadobowiązkowe, a lekcyi w dzienniku nie zapisywał, remuneracyi nie otrzyma.

„Quod non est in actis, non est in mundo".

Gdyby z jakiegokolwiek powodu nie było nauki religii w oznaczonym dniu i czasie, katecheta powinien w najbliższym czasie odbyć opuszczone lekcye, ewentualnie zaznaczyć w dzienniku, dlaczego nie był w szkole.

Rozumie się, że nie uczymy dla tych marnych kilku koron; nie zawadzi jednakowoż wiedzieć dokładnie, jak ścisłej kontroli podlega obecnie nauczanie religii w szkołach ludowych ze strony władz świeckich.

Że dotąd n i e w s z ę d z i e otrzymują księża, uczący religii należącego im wynagrodzenia, dowodzi list następujący:

„W 4. klasowej szkole mieszanej w B a r y s z u, w II. półroczu r. 1910. było dzieci ob. łać. 330, ob. gr. zaś 213.

W myśl rekursu Rady szkolnej krajowej z dnia 25. października 1910. l. 60 336 katecheta ob. gr. otrzymał remuneracyi za II. półrocze 1910. 300 K. — W myśl reskryptu Rady szkolnej krajowej z dnia 25. stycznia 1911, l. 155/III katecheta ob. łać. za tosamo półrocze II. 1910. otrzymał remuneracyi 70 K.

Odniosłem się w tej sprawie do Prezydyum Rady Szkolnej krajowej, które może nie dać wcale odpowiedzi i tak hanc quaestionem silentio resolvere. Gdyby Szan. Redakcya zechciała data occasione tę sprawę poruszyć w „Miesięczniku Katechetycznym", toby może i dobrze było. W każdym razie, zechce Szan. Redakcya tę wspaniałomyślność naszej Rady szk. kr. przyjąć do wiadomości.

W Baryszu dnia 19. kwietnia 1911.

X. Adolf Sigmund.

Różne wiadomości
z dziedziny szkolnictwa, badań naukowych i z życia młodzieży

Wspólna Komunia młodzieży rękodzielniczej polskiej. W tym roku w czasie wielkiego postu urządzono rekolekcye dla młodzieży rękodzielniczej we Lwowie. Codziennie przez tydzień w pię-

knym, odnowionym kościele OO. Dominikanów wieczorem po godz. 8-ej wygłaszał nauki Najprzew. X. Biskup Bandurski, a terminatorzy, w części zaś czeladź i majstrowie, wypełniali obszerną świątynię po brzegi. Rekolekcye udały się znakomicie. Około 1000 młodzieży wyspowiadało się i przystąpiło dnia następnego, w niedzielę Czarną, do wspólnej Komunii. Rzecz tę przygotowali pp. Morański, Sigmund i X. Dziurzyński, prowadzący we Lwowie opiekę nad terminatorami, poparli ją zaś bardzo gorliwie i ochotnie pp. dyrektorowie wieczornych szkół przemysłowych. P. Piórkiewicz, dyrektor szkoły im. Staszica, pozwolił nawet urządzić w salach szkolnych śniadanie, do którego zasiadło z górą 600 chłopców. Nastrój przy wspólnem śniadaniu był bardzo rzewny i piękny.

Obecnie patronowie opieki szukają sposobów, jak możnaby ujednostajnić rozmaite opieki i zapewnić im stały, a możliwie jak najpomyślniejszy rozwój.

Wynagradzanie za naukę religii w Solnogrodzie. Sejm solnogrodzki uchwalił następującą regulacyę płac za nauczanie religii w tamtejszych szkołach ludowych.

Stali katecheci obowiązani są do 21 godzin nauki tygodniowo; egzorty, które mają być wliczane do owych godzin obowiązkowych, liczy się za dwie godziny. Jeśli katecheta uczy więcej, niż 21 godzin tygodniowo, należy mu się osobna remuneracya. Wynagradzanie to ma wynosić rocznie za godzinę tygodniowo w szkołach wydziałowych (Bürgerschule) 70 Kor., w szkołach ludowych w samem mieście Solnogrodzie również 70 Kor., w szkołach zaś ludowych w innych miejscowościach po 60 Kor. rocznie. Duchowieństwo parafialne ma obowiązek udzielać bezpłatnie nauki religii w szkołach ludowych położonych w obrębie jego parafii włącznie do 7 godzin tygodniowo; wszystkie inne godziny ma się uważać za nadliczbowe i ma się je wynagradzać w ten sam sposób, jak katechetów. Nauczyciele świeccy, jeśli uczą religii, mają otrzymywać to samo wynagrodzenie.

Nowe to prawo obowiązuje od 1 stycznia 1911.

Regulacya płac za udzielanie nauki religii przedstawia się zatem w księstwie Solnogrodzkiem znacznie korzystniej niż u nas.

Przypominam, że u nas liczba godzin obowiązkowych oznaczona jest na 24, liczba godzin bezpłatnych 9, wynagrodzenie zaś za 1 godzinę wynosi 40 Kor. względnie 50. Być jednak może, że kraj nasz jest uboższy i uboższe fundusze krajowe (Correspondenzblatt für den katolischen Klerus Oesterreichs).

Rada szkolna i kinematograf. Rada Szkolna Krajowa wydała do Rad szkolnych okręgowych, dyrekcyi szkół wydziałowych i zarządów szkół pospolitych następujący okólnik w sprawie przedstawień kinematograficznych:

„Uznając wartość przedstawień kinematograficznych, jako środka uzmysłowiającego dla młodzieży szkolnej, nie może jednak Rada szkolna krajowa nie zwrócić uwagi na moment, że wskutek niestosownego programu nastręczają one niekiedy poważne niebezpieczeństwo dla obyczajności i moralnego wychowania młodzieży. Obowiązkiem szkoły wspólnie z domem rodzicielskiem jest uchronić młodzież przed niebezpieczeństwem z tego powodu wyniknąć mogącem.

Wskutek reskryptu ministra wyznań i oświaty z dnia 22 lutego 1911 oznajmia się przeto, że przedstawienia kinematograficzne należy uważać za widowiska publiczne, w których współudział dzieci szkolnych jest w myśl §. 80. regulaminu szkolnego dozwolony tylko wyjątkowo z tem zastrzeżeniem, że program produkcyi jest bez zarzutu pod względem obyczajowym, tudzież, że zachowanie, pilność, postępy i uczęszczanie do szkoły dziecka nie nastręczają powodu do żadnych obaw.

„Do pouczania rodziców o zagrażającem zgorszeniu ich dzieciom przez uczęszczanie na nieodpowiednie widowiska kinematograficzne i inne, nadają się zebrania rodzicielskie, polecone w §. 138 regulaminu szkolnego, który przy tej sposobności się przypomina".

Pożyteczne rozporządzenie wydał prezydent m. Lwowa plakatami, rozlepionymi na murach miasta: „Na mocy uchwały Rady miejskiej z 2. marca b. r. zarządza magistrat, jako miejscowa władza sanitarno-policyjna na podstawie §. 30. lit. f. i 36. statutu miasta Lwowa co następuje: Zakazuje się utrzymującym szynkownie, restauracye, kawiarnie, cukiernie i bufety w obrębie miasta Lwowa przyjmować w swych lokalach zarobkowych młodzież niżej lat 18, a w szczególności młodzież szkół ludowych, wydziałowych, przemysłowych, seminaryów i szkół średnich, przychodzącą do tych lokalów bez towarzystwa osób starszych, podawać tejże młodzieży napoje spirytusowe, kawę, herbatę itd. i dopuszczać ją do brania udziału w dozwolonych w tych lokalach publicznych grach, jak bilard, karty, szachy, domino itp. Nad ścisłem przestrzeganiem powyższego zakazu czuwać będą organa policyjne, a przekroczenie niniejszego obwieszczenia karać będzie magistrat na mocy §. 36. statutu miasta Lwowa i §. 139. ustawy przemysłowej grzywną do 200 koron względnie karą aresztu do 20 dni, ewentualnie pozbawieniem uprawnienia przemysłowego".

Pół godziny nauki religii. Berlińska Komisya parlamentarna oświadczyła się 11 głosami przeciw 8 za wprowadzeniem obowiązkowej nauki religii na kursach przeznaczonych dla osób dojrzalszych i starszych. Motywy tej uchwały są nam dobrze znane. Pewne mianowicie koła, poczuwające się do odpowiedzialności

za losy kraju, przeraża wzrost w szerokich masach anarchii moralnej, a nie widzą żadnego innego środka skuteczniejszego w podobnej potrzebie, jak pogłębienie życia religijnego. Dzienniki katolickie podkreślały niejednokrotnie, że młodzież kończąca szkoły miejskie, wystawiona jest najwięcej na złe wpływy, a nie znachodzi takiej opieki, jak w latach wcześniejszych. Dla takiej więc młodzieży uczęszczającej do szkół zawodowych, przemysłowynch i handlowych, uchwalono wprowadzić obowiązkową naukę religii, aby podnieść w ten sposób znaczenie religii w oczach owej młodzieży i przyjść jej z pomocą moralną wobec różnego rodzaju pokus, na jakie jest ona wystawiona. Na razie poprzestano na półgodzinnej nauce tygodniowo, nie można jednak tego lekceważyć, powzięta bowiem uchwała jest złamaniem dotychczasowej praktyki, jest nowością. Później uda się może katolikom owe pół godziny nieco rozszerzyć.

Wystawa prac terminatorskich we Lwowie. W niedzielę 14 maja po nabożeństwie w katedrze prezydent miasta p. Ciuchciński otworzył Wystawę prac uczniów rękodzielniczych we Lwowie. Stawiły się na tę uroczystą chwilę cechy ze sztandarami, szeregi młodzieży rzemieślniczej, przybyli też dość licznie radni miejscy i przedstawiciele różnych władz. Z mowców przemawiał naprzód p. Schirmer, prezes komitetu wystawowego i prezes lwowskiej Izby rękodzielniczej, następnie p. Kossobudzki, delegat Izby rękodzielniczej krakowskiej, później p. Becker, inspektor szkół przemysłowych, p. Ohly, sekretarz Izby rękodzielniczej i dyrektor wystawy, wreszcie prezydent miasta p. Ciuchciński. W przemówieniach swych podnosili mowcy znaczenie rękodzieła i rękodzielników, zachęcali młodzież rzemieślniczą, aby się kształciła zawodowo coraz więcej, zwracali się do społeczeństwa całego z prośbą, aby oglądało niniejszą wystawę i przekonywało się, że można mieć zaufanie do swojskiego przemysłu, że należy popierać wyroby krajowe. Terminatorzy gorąco oklaskiwali mowców. P. Schirmer dziękował nauczycielstwu za pracę nad młodzieżą, p. Ohly przestrzegał przed wczesnem rozpolitykowaniem.

Wystawa przedstawia się bardzo pięknie. Niektóre prace np. z pracowni p. Daschka lub p. Siwka mogą widzowi imponować. Najlepiej przedstawia się ślusarstwo i stolarstwo. Mnóstwo też rozwieszono rysunków technicznych i geometrycznych, dowód to oczywisty, że młodzież terminatorska w wieczornych szkołach przemysłowych nie próżnuje.

Cieszymy się bardzo z postępu, jaki widzimy na wystawie terminatorskiej i przyłączamy się do życzenia wyrażonego przez p. Kossobudzkiego i Dra Schönneta, aby podobną wystawę urządzono w Krakowie i po większych miastach prowincyonalnych.

Nie wolno pominąć i tego, że niektórzy mowcy apelowali do inteligencyi, aby nie bała się oddawać synów swoich do rzemiosł. Wezwanie to rozumiemy i uznajemy jego znaczenie, dlatego należy z naszej także strony przy nadarzonej sposobności zachęcać młodzież zdolniejszą, aby chętnie poświęcała się zawodom praktycznym, a nie pragnęła wyłącznie karyery urzędniczej.

Nominacye i wiadomości osobiste.

Zmarł 12 maja r. b. X. Dr. Jan Żukowski. profesor dogmatyki szczegółowej w uniwersytecie lwowskim, w 41-ym r. życia. Był to jeden z najwybitniejszych pracowników naszych w dziedzinie teologii i apologetyki. Napisał między innemi: „De fontibus divinae revelationis“. — „O źródłach niewiary“. — „Marya tarczą wiary“. — „Religia wobec pragnień szczęścia“. — „W krainę dziecka“ (J. W. Ż.). Przez trzy lata zastępował katechetę w V. gimn. we Lwowie i pozostawił wśród profesorów i uczniów jak najlepszą pamięć. Szczególnie piękne wygłaszał także egzorty, których jednak nie chciał drukować. Spodziewamy się, że ktoś napisze o nim obszerniejsze wspomnienie pośmiertne, które mu się należy [1]). R. i. p.

Spis rzeczy.

[1]) Por. Nr. 22. „Gazety Kościelnej z r. b.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: X. Dr. Alexander Pechnik.